

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata miesięczn. w Łodzi 4.00 złote

" " " Kraju 4.50 "

" " " zagran. 7.00 "

Odnoszenie do domu 50 groszy miesięcznie

„Głos Polski” łącznie z „Kurierem Wiecz.” wraz z odnośnikiem 6.80 złotych miesięczn.

Cena 20 groszy.

Redakcja i Administracja
Łódź, Piotrkowska nr. 106.

Konto czekowe: Poczta Kasa
Oszczędnościowa 61.119

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1 szpaltowy i strona i w tekście 30 groszy strona 5 szpaltowy
Nekrologi 25 " " "
Nadesłane po tekście 25 " " "
Zwyczajne 10 " strona 10 szpalt.
Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł.
Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent
1/4 za firm zagranicznych o 100 procent drożej

Telefony: sekretariat redakcji—19-71, pocna redakcja i drukarnia—7-99, gabinet zastępcy wydawnictwa—2-99, administracja i ekspedycja—1-99, gabinet prywatny redaktora naczelnego 2-20 (wyłącznie od 4 do 6-e)

Religijna wojna domowa Kościół a polityka wewnętrzna Francji

Prasa lewicowa francuska odezwała się bardzo energicznie w odpowiedzi na oświadczenie papieża z okazji ogłoszenia dekretów kanonizacyjnych błogosławionej Marii Barat i błogosławionego Eudesa „L'Ere Nouvelle” — organ kartelu lewicy przytacza poniższy ustęp z mowy papieża:

„Oto w całej Francji budzi się nowy zapał do wzniosłych interesów religii i kraju. Rozpala się wszędzie nowy wysiłek w kierunku koordynacji i zgody, mający na względzie doniosłe wspólne cele, koordynacji i zgody, które będą źródłem nieocenionych dobrodziejstw dla religii i kraju, dla kościoła i społeczeństwa”.

Ustęp ten wywołuje następujące zgryźliwe i gorzkie uwagi na łamach „L'Ere Nouvelle”:

„Cóż to są owe doniosłe wspólne cele? Obalenie kartelu lewicy i republiki neutralności w sprawach religii. A coż to są dobrodziejstwa nieocenione? Oczywiście, powrót błosu narodowego i reakcyjnej większości”.

Jak widzimy z tych uwag, walka pomiędzy rządem, a kościołem we Francji rozgorzała na dobre i dzieła społeczeństwo francuskie na dwa wrogie obozy. Artykuł „L'Ere Nouvelle” jest tak znamieny pod tym względem i tak dosadnie charakteryzuje sytuację, jako moment zmagania się reakcji i postępu o rządy nad Francją, że zasługuje na obszerniejszą cytację.

„Jakiem prawem — pisze „L'Ere Nouvelle” — papież zajmuje się naszym krajem — Francją? To nie jego kraj. Nasza polityka wewnętrzna nie powinna go obchodzić. Może myśleć, że ustępstwo zrobione przez rząd papieżowi w postaci reprezentacji Alzacji i Lotaryngii przy Watykanie i uznanie w ten sposób konkordatu Bonaparta tego i Wilhelma I, przyniosło pewne uspokojenie duszy wojowniczego Kapłana. Wcale nie. Mówi on do p. Herriot'a: „Proponować publicznie i brutalnie zredukowanie do innej formy i mniejszej wagi sto sunków ze Stolicą Apostolską — to znaczy działać obraźliwie”.

„A więc — ciągnie dalej „L'Ere Nouvelle” — nie warto było czynić z Alzacji i Lotaryngii ziem kościelnej. Podziękowania za to nie dostaliśmy. Nieprawdą jest, że wszystkie drogi wiodą do Rzymu. Aby zejść do Watykanu, trzeba przejść przez Kanosę, a nie przez Strassburg. Papieństwo domaga się całkowitej uległości Francji wobec jego woli, nie akceptując części-

wego poniżenia, żąda posłuszeństwa bezwzględne. Kompromisowa decyzja powzięta przez republikę w jej stosunkach z Watykanem została odrzucona przez Piusa XI, jako obraźliwa”.

„Wszystko to — odezwał się Papież — nie jest słuszne, nie jest szlachetne, mówiąc krótko, nie jest francuskie”.

„Francuskiem nie jest — replikuje „L'Ere Nouvelle” — podbu-

ranie francuzów do rewolty przeciw prawom Francji. Autor artykułu stwierdza, że przeciwnicy rządu w sprawie watykańskiej „wzniesają poprostu pożar wojny religijnej”.

Agenci ich — pisze on — przebiegają terytorjum republiki, wzywają wiernych do powstania przeciw rządowi i parlamentowi, wprowadzając ich w błąd twierdzeniem że wiara ich jest zagrożona i że ko-

ścioły będą zamknięte. Krew nawet połała się w Marsylii”.

„Kto mieczem wojuje, ten od miecza zginie” — kończy swoje wywody publicysta francuski p. Georges Ponsot.

„Widzimy z tych cytów, jak ostro i nawet groźnie przedstawia sytuacja we Francji.

Nie wątpimy jednak, że groźba wojny domowej na tle religijnym, nie podważa podstaw bytu repu-

bliki. Kartel lewicowy jest dostatecznie silnie zespolony, posiada odpowiednie wpływy w społeczeństwie i umiejętnych przywódców, a nadewszystko poparcie mas.

Dowodem tego, był przebieg obrad i uchwały kongresu socjalistycznego w Grenoble.

Zjazd, jak wiadomo z depesz, wypowiedział się za utrzymaniem dotychczasowej taktyki popierania polityki p. Herriot'a. Na zjeździe walczyły trzy kierunki, z których jeden najbardziej prawicowy z p. Renandel'em na czele domagał się jeszcze ściślejszej współpracy z rządem niż Lotad. Drugi — centrowy z p. Leonem Blumem na czele bronił taktyki dotychczasowej, t. j. popierania gabinetu radykalnego na-dawnych warunkach. Wreszcie trzeci kierunek lewicowy, reprezentowany przez pp. Longuet'a i Brakke'a, domagał się zmiany tych warunków w kierunku ograniczenia poparcia.

W wielkiej mowie p. Leon Blum wskazywał, że taktyka angielskiej Labour-party, która doprowadziła do zniweczenia liberalizmu burżuazyjnego jest dla Francji zupełnie nieodpowiednia. Zwyciężyła opinia p. Blum'a i to jest najlepszą gwarancją, że rząd i społeczeństwo francuskie zdołają przezwyciężyć skrajne antypaństwowe tendencje zmierzające do zaostrenia wojny domowej religijnej, której wypadki w Marsylii były krwawą zapowiedzią. St. Gr.

Alarmy z azjatyckiego wschodu

Rewelacyjne szczegóły kryje tajemnica

Prasę europejską i amerykańską obieżył alarmujący rewelacje berlińskiego „Local - Anzeigera” według którego świeżo zawarty traktat sowiecko - japoński ma charakter najwyraźniejszego sojuszu, zwróconego swem ostrzem przeciw mocarstwom, dążącym do rozszerzenia swych wpływów na wschodzie azjatyckim, a więc przeciw Anglii, Francji i Ameryce.

Rewelacje pisma berlińskiego budzić muszą pewną nieufność, gdyż aż nadto jest zrozumiałe, że Niemcom w ich zakwestionowaniu byliby bardzo na rękę, gdyby mocarstwa koalicyjne spotkały się w Azji z nowymi poważnymi kłopotami i trudnościami. Wolno też przypuszczać, że Niemcy przy pomocy agentów sowieckich umyślnie rozdymają niebezpieczeństwo owego sojuszu, aby straszyć niemieckiego państwa koalicyjne i mieć z niego atut w swej grze politycznej.

Z tem wszystkiem wydaje się nader prawdopodobnym, że poza ogłoszonym tekstem traktatu ukrywa się znacznie więcej treści i że w rewelacjach berlińskich zawiera się pewna część prawdy. Wszak łatwo zrozumieć, że porozumienie obecne nie jest czemś zupełnie nowym, lecz wznowieniem sprzymierzeńczej umowy z 1916 roku. Tę ostatnią zawarła z carską Rosją Japonia gdy zawiodła się na swych anglosaskich sojusznikach i przekonała, że ci nie pozwolą jej na ugruntowanie wpływów w Chinach. Umowa ta została ogłoszona z wyjątkiem tajnego artykułu, który przewidywał zbrojne współdziałanie Japonii i Rosji, gdyby jakieś trzecie państwo chciało zagrozić ich interesom na terenie Chin. Dopiero po przewrocie bolszewickim dowiedziało się koalicja o istnieniu tego artykułu, gdyż nowy rząd sowiecki

ogłosił tę umowę z całym szeregiem innych dokumentów, utrzymanych przez dyplomację carską w tajemnicy.

Według rewelacji sowieckiej rezygnują ze swej połowy Sachalinu i mają ją w ciągu pięciu lat całkowicie ustąpić Japonii, o ile ta dostarczy im umówionej liczby statków wojennych. Nie byłoby w tem nic dziwnego, bo w istocie, utrzymując w swem ręku koncesje naftowe i węglowe, Japonia de facto trzyma w swem ręku całą wyspę i może nominalnie władanie Rosji sprowadzić do zera. Z drugiej strony sowieckie chciałyby mieć na Dalekim Wschodzie jakąś flotyllę, a nie mogą wyjść z trudności pieniężnych.

Emigracyjna prasa rosyjska jest zdania, że cały zysk porozumienia przypada na Japonię, która właściwie ulegalizowała zabór północnej połowy Sachalinu. W danej sprawie jej pogląd odpowiada w zupełności wersji niemieckiej.

Najważniejszym, ale też najbardziej wątpliwym punktem rewelacji niemieckiej jest artykuł a wielkiej armii chińskiej, którą zorganizować mają wspólnie sowieci i Japonia. Wobec znanej i wielokrotnie stwierdzonej nielojalności rządu moskiewskiego, byłoby dziwnym, gdyby Japonia zgodziła się na długą i ścisłą współpracę swoich oficerów z sowieckimi — wszak byłoby to przerzucenie znakomitego mostu dla propagandy bolszewickiej wprost do środka armii japońskiej. A i armia chińska, o którą w danym razie chodzi, stałaby się chyba pewniejszym narzędziem w rękach bolszewickiej Rosji, niż Japonii.

Nie ulega też wątpliwości, że organizowanie wojska chińskiego pod dowództwem egidę tych obu państw podjęłoby ze strony mocarstw

koalicyjnych niezwłoczny akces polityczny i mogłoby doprowadzić w najbliższej przyszłości do wojny. To zaś z pewnością nie leży w planach Rosji, a jeszcze mniej Japonii, która jako państwo wyspiarskie, byłaby wystawiona na ciosy koalicyjny i znalazłaby się w jaknajwiększym niebezpieczeństwie. Z powyższych tedy względów, oraz jeszcze innych Japonia musi postępować rozważnie i ostrożnie. Można zaręczyć, że nie zrobi żadnego wyzywającego kroku, dopóki nie doczeka się sprzyjającej koniunktury międzynarodowej; do tego czasu sama lub w porozumieniu z Rosją prowadzić będzie ukrytą robotę na lądzie azjatyckim.

Najważniejszym terenem są oczywiście Chiny. W myśl przypisywanych im zamiarów nowi sprzymierzeńcy muszą przyciągnąć do siebie Chiny i zwrócić przeciw właściwemu wrogowi. Na to potrzeba niemało czasu i pracy, gdyż żółty kolos rozpadł się de facto na kilka obozów, które toczą między sobą wojnę. Podając rękę jednemu z nich, ma się przeciw sobie inny; chodzi zaś o to, aby je połączyć na gruncie narodowym przeciw Europie i Ameryce. Zwłaszcza z tą ostatnią sprawą jest trudna, gdyż Stany Zjednoczone nie dotychczas Chinom nie zabrały — i nie wymusiły na nich żadnej koncesji. — One same odgrywały rolę obrońcy Chin i mogłyby ją jeszcze odegrać, gdyby Japonia lub Rosja zaczęły postępować zbyt agresywnie i zagrozić niepodległości, oraz całości żółtego olbrzyma.

Ogólna tendencja porozumienia sowiecko-japońskiego zapewne nie odbiega daleko od rewelacji niemieckich, lecz wiarygodność jego konkretnych punktów jest co najmniej podejrzana. J. Mazurki.

W jakim celu Barmał był u Eberta

BERLIN, 19 lutego. (A. W.) — Na komisji śledczej reichstagu zeznawał dziś sekretarz stanu, szef kancelarii prezydenta Rzeszy, Meisner.

Zeznawał on o stosunku Juljusza Barmała do prezydenta Rzeszy. Barmał, według tego zeznania zjawiał się u prezydenta Eberta z listem prezesa socjalistów belgijskich, Hymansa. Prezydent napisał odpowiedź, po odbioru której zgłosił się Barmał. To była jego druga i ostatnia zarazem audjencja.

Od tego czasu prezydent Ebert więcej go nie widział. Natomiast Barmał usiłował kilkakrotnie nawiązać bliższy kontakt z otoczeniem prezydenta, lecz bezskutecznie. Rozmawiał on kilkakrotnie telefonem z Amsterdamem z kancelarii prezydenta, na zasadzie zezwolenia, udzielonego mu przez posła Krügera, który pracował w kancelarii prezydenta Rzeszy, gdy jednak prezydent o tem się dowiedział, natychmiast zabronił Barmałowi dalszego używania aparatu w jego kancelarii.

Tętno chwili Taka sobie historyjka

W pewnej dzielnicy Rzpłitej o-trzymuje się urzędową nominację na warjata z taką samą łatwością, z jaką w innej znów zdobywa się tekę ministra.

Dzielnice, która fabrykuje „urzędowych” warjatów, przeważnie niektórzy złośliwcy Abdera. Nam się jednak wydaje, iż zażut ten grzeszy przesadą i niesprawiedliwością.

Rozważmy bowiem w prostocie ducha o co tu chodzi. Wychodzi sobie w Lesznie pismo postępowe „Kurjer Powszechny”. Ani pismo, ani redaktor jego nie cieszą się uznaniem ni sympatją dziesięciu dziesiątych ludności.

Leszno i leszniowiaci nie lubią postępu. I nie można im mieć tego za złe. Uważają postęp za wymysł szatana, a wszelkie nowinki za grzech śmiertelny. „Kurjer Powszechny” działał więc na nich jak czerwona chusta na byka.

„Kurjer” i p. Migdalewicz dręczyli i znęcali się tak długo nad nieszczęsnymi leszniowiakami, aż wreszcie biedni ci ludzie zwrócili się o pomoc do władz.

I pytam się: czy mogła władza zostawić bez opieki swe owieczki, chroniące się przed wilkiem? Zaisie, bezczynność byłaby tu okrucieństwem.

A przeto pewnego ranka żona p. Migdalewicza otrzymała powiadomienie opiewające stylem narracyjnym, iż „maż jej, redaktor „Kurjera Powszechnego”, jako „niebezpieczny dla porządku (sic) i bezpieczeństwa publicznego zostanie przymusowo przetransportowany do zakładu dla umysłowo chorych”...

Stąd wielkie larum w prasie pozostałych dzielnicy Rzpłitej o przesładowanie prasy postępowej, o fabrykowanie warjatów „urzędowo” bez orzeczenia i ekspertyzy lekarskiej.

Nieprzyjemną jest rzeczą zapewne powędrować z redakcji do zakładu dla umysłowo chorych. Ale o ile byłoby gorzej, gdyby w tej dzielnicy działała np. św. inkwizycja. Bezbożny redaktor powędrowałby napwono na stos a budujące auto-dafe przyglądałyby się liczne tłumy wiernych.

Zresztą czyż nie trzeba być warjatem, aby zakładać pismo postępowe w Poznańskim i narażać się na zamknięcie w żółtym domu, kiedy można np. sprzedać z powodzeniem nieistniejące wagony ryżu, budować fruujące trumny, wreszcie nie robić w ministerjum wycieczek i ekskursji zagranicznych i to z dużym powodzeniem.

Ki djabeł! Kto kazał p. Migdalewiczowi apostołować w kraju, gdzie się mieszka na „trzecim ki iu”. Mogli go być upiec i przemieć w „interesie z elektrycznym popędem”, a wtedy nie pomogłaby nawet interwencja psychiatrów warszawskich, którzy uznali p. Migdalewicza za zdrowego i przytomnego. A i to zresztą świadectwo nie przyda się p. M. Wojewoda poznański oświadczył zgóry, że żadnego zaświadczenia o poczytalności umysłowej p. M. wydanego przez lekarza lub nawet zakład państwowy z innej dzielnicy Polski nie uznaje za ważne.

Można i tak.

Co osioł strawi, od tego słowik zdechnie.

Tres.

Na drodze do likwidacji zafargu grecko-tureckiego

WIEDEN, 19 lutego. (Pat.) — „Neue Freie Presse” donosi z Genewy: Sprawa konfliktu grecko-tureckiego będzie prawdopodobnie usunięta z porządku dziennego na najbliższej sesji rady ligi narodów, istnieje bowiem nadzieja załatwienia tego konfliktu w drodze ugody. Sądzą, że patriarchy Konstantynopola zgłoszą dobrowolnie swoją dymisję, aby ułatwić zlikwidowanie konfliktu, a synod święty w Konstantynopolu wybierze patriarchę z pośród osobistości, niepodlegających wymianie.

Wśród państw małych — wielkie mocarstwo

Zagoić blizny nieporozumień i prowadzić godną Polski politykę

Wchodzimy na tory normalnego spółzycia z rzeszapospolitą czesko-słowacką. Te umowy, które mają regulować nowe spółzycie, ten układ kolejowy i traktat handlowy — to pierwsze kroki, po których jednak stawać nie wolno i nie należy. Owszem trzeba właśnie teraz rozwinąć wszystkie zdolności dyplomatyczne, na jakie nas stać, by porozumieniem z naszym południowym sąsiadem stało się jaknajcisłsze. Na drodze do tego leży więcej naprawdę uprzedzeń i błędów — niż istotnych sprzeczności, wynikających z różnicy interesów. I mam wrażenie, że dziś zrozumienie tego istnieje już po obu stronach dzielącej nas rubieży.

Czecho-Słowacja natychmiast po odzyskaniu niepodległości, dzięki temu, że nie miała granic zagrożonych, że całą administrację odziedziczyła po bądź co bądź konstytucyjnie, a nawet względnie demokratycznie zorganizowanej Austrii, mogła zdobyć się na znaczne wysiłki w dziedzinie pracy międzynarodowej. Zrećzna jej dyplomacja zdolała szybko skleić małą ententę i wysunąć się w niej na miejsce czołowe. Polityka czeska przez szereg lat przyćmiewała nas i zrećnie wykorzystywała swą przewagę we wszystkich kwestiach spornych. — Czecho-Słowacja miała zyski, to prawda, ale zyski chwilowe i stosunkowo nieznacznej wartości.

Po zdobyciu pokoju, po uregulowaniu spraw walutowych przewaga jej nad nami prysła — zwłaszcza, że owa rozreklamowana mała ententa straciła rację swego bytu. Niebezpieczeństwo węgierskie stało się iluzją. Rumunja raczej ze wschodu niż z zachodu poczuła się zagrożoną — zaś sympatje do Rosji abstrakcyjnej za mało były i są realne. Polska terytorjalnie i lud-

nościowo większa coraz wyraźniej przybiera rolę wielkomocarstwową a na terenie ligi narodów przechodząc do ofenzywy wobec tych, przez których stale dotąd była oskarżana, wzmacnia swoje wpływy z dnia na dzień.

Czy już dziś przeważamy Czecho-Słowację, czy nie, czy będziemy mieli tę przewagę jutro — to sprawa najzupełniej obojętna. Chodzi o to, byśmy nie popełnili błędu p. Benesza, byśmy nie dali tego odczuć polityce Pragi, byśmy swój wpływ wykorzystać umieli nie na jej szkodę, lecz na wspólny pożytek.

Nieporozumienia francusko-angielskie na tle paktu gwarantynego wynikają na tem tle, że mężowie stanu Albionu nie widzą w Europie środkowej skonsolidowanej sily zdolnej przeciwstawić się zakusom ku obaleniu na zachodzie Niemiec postanowień traktatu wersalskiego. Państwa tu wytworzone szukają przymierza z Francją i Włochami, same jednak między sobą prowadzą spory i darzą się wzajemną nieufnością. Czecho-Słowacja i Jugosławia i Rumunja. Polska na licznych konferencjach omawia różne zagadnienia z państwami bałtyckimi. Polska coraz ściślej związana z Rumunją osłabia system przymierzy czeskich—Czecho-Słowacja na przekór Polsce, okazuje względy Litwie, zachęca ją w destrukcji związku bałtyckiego. Te nienormalne stosunki muszą ustać. W Pradze tak jak w Warszawie należy nareszcie zrozumieć, że tylko uzgodniona polityka polski i Czecho-Słowacji może wytworzyć dość silny ośrodek dla bloku potężnych narodów, w których interesie leży nienaruszalność zasad traktatu wersalskiego i zasad tych

dalsze w myśl wspólnych interesów rozwijanie.

Nie jest rzeczą normalną, że Polska i Czecho-Słowacja osobno, bez porozumienia ze sobą łączą się z Francją — między sąsiadami to musi dojść do najbliższego, najcisłszego porozumienia, bowiem wtedy wspólny pakt będzie znacznie mocniejszy i znacznie więcej poręczający, tembardziej, że Czecho-Słowacja wciągnąć doń może ludy z nią związane, zaś Polskę zaś przyjdzie sojusz bałtycki.

Zdajemy sobie sprawę z trudności przeprowadzenia tego dzieła. — Już podczas pertraktacji kolejowych uwypukliły się one w całej pełni, gdy z naszej strony czyniono trudności w nawiązaniu przerwanej komunikacji przez Karpaty ze względu na... możliwość przenikania wrogiej nam agitacji.

Na drodze do cisłszego sojuszu staną jeszcze niezagojone blizny, szereg uprzedzeń wewnętrznych, nieuregulowana polityka wobec mniejszości po obu stronach Karpat...

Trudności te jednak trzeba pokonać. Gdyby one nie istniały byłibyśmy już w sojuszu. Trudności te trzeba pokonać, by pewności swych losów nie opierać ani na Paryżu, ani na Londynie, lecz tylko i wyłącznie na połączonych własnych siłach.

Czechosłowacja wrzyna się w kraje niemieckie. Od niepamiętnych czasów była ona terenem niemieckiej ekspansji. Nie raz i nie dwa po obronę przed nią musiała się uciekać do Polski. Nie były to przypadki, jak nie przypadkiem było nasze braterstwo broni na polach Grunwaldu. Z tej dziejów nauki czas już wyciągnąć wnioski — bo tendencje historyczne są trwałe.

A. Uziębło.

Polska uznana przez Włochy mocarstwem

Poselstwo włoskie w Warszawie zostanie podniesione do rzędu ambasady

RZYM, 19 lutego (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego”) Korespondent „Głosu Polskiego” dowiaduje się z pewnego źródła, że wkrótce ma być urzeczywistniony zamiar rządu włoskiego podniesienia poselstwa włoskiego w Warszawie do rzędu ambasady, a tem samem uznania Polski mocarstwem.

Sojusz pruskich nacjonalistów i komunistów

w dążeniu do nowych wyborów.

BERLIN, 19 lutego (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego”) Jak się dowiaduje korespondent „Głosu Polskiego” gabinet Marxa stoi przed upadkiem. Głosowanie w sejmie pruskim, które odbędzie się w piątek, nie da rządowi większości i Marx będzie musiał ustąpić tak, jak jego poprzednik Braun. Nacjonaliści niemieccy i komuniści chcą za wszelką cenę wymusić nowe wybory w Prusiech. Niemiecka partja ludowa i partja gospodarcza zdają się podzielać te zamiary.

Nowa pożyczka amerykańska dla Francji

w wysokości stu milionów dolarów.

PARYŻ, 19 lutego (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego”). Wielkie wrażenie wywołała tutaj mowa ministra skarbu Clementela, który dziś w południe przemawiał w Izbie Deputowanych w sprawie finansowego położenia Francji. Z oświadczeń Clementela wynika, że nowa pożyczka amerykańska dla Francji jest faktem dokonany. Zawiadomił on Izbę, że Francja ma zamiar zaciągnąć pożyczkę zagraniczną i że otrzymała już od Ameryki przyrzeczenie pożyczki w wysokości 100 milionów dolarów. Pożyczka ta będzie wkrótce zrealizowana.

Jak z Matteottim

Przed pięciu laty zamordowano redaktora „Nepszawy”, Somogyi, w fak sam sposób jak Matteottiego. Mordu dokonali węgierscy faszystyci. Mordercy do dziś dnia są na wolności. Co pisze „Nepszawa”, organ socjal-demokracji węgierskiej

Gdy przed pięciu laty po czerwonej nastąpiła dyktatura biała przeszła przez całe Węgry fala zbrodni, których inspiratorami i wykonawcami byli członkowie organizacji faszystowskich, jak je dzisiaj już się nazywa właściwym ich imieniem.

Krwawy Pronay i Höllai hulali swobodnie i bezkarnie pod okiem policji i władz. Dziesiątki ofiar wyprawiali na tamten świat bez mszy i pogrzebu a nikt nie śmiał podnieść głosu w obronie ofiar, gdyż wiadomo było powszechnie, że „mściciele” korzystają z wysokiej protekcji i bezkarności.

Pięć lat temu właśnie, w okolicznościach, przypominających do złudzenia porwanie i zamordowanie Matteottiego, miało miejsce w Budapeszcie, w centrum miasta u-prowadzenie redaktora socjalistycznej „Nepszawy”, Somogyi'ego, w aucie wojskowym. Somogyi został zamordowany, trupa jego i kolegi redakcyjnego, Baczó, znalezione nad Dunajem. Sprawa nabrała z początku pewnego rozgłosu, policja była już na tropie morderców, minister spraw wewnętrznych, Benitzky, zapowiedział nawet w izbie wykrycie zabójców w ciągu 48 godzin i... wszystkie uci-chło.

A oto „Nepszawa”, korzystając z względnej swobody prasowej, roz-poczęła druk artykułów rewelacyjnych o „drugiej sprawie Matteottiego”, posilkując się przytem i opierając na obfitości i wyczerpujących aktach śledztwa policyjnego. Przed oczyma naszymi rozta-cza się w oświetleniu faktów podanych przez „Nepszawę” obraz mordu ludzako podobnego do mordu spełnionego na Matteottim.

Jak tam, tak i tu mordercy, oficerowie i najemne zbiry, czekali w aucie na wyjście Somogyi'ego z redakcji w godzinach wieczornych. Ofiarę porwano na ulicy, zakne-blowano jej usta, związano nogi drutem i powieziono za miasto, nad Dunaj. Tutaj kilkoma wystrza-łami z rewolwerów położono Somogyi'ego trupem.

Ale, jak stwierdzają akty śledztwa, samochód został poznany przez policję; agenci idąc za wskazówkami, które im dała zgubiona na miejscu przestępstwa cyfrowana chustka oraz zakrwawione spodnie wojskowe, odnaleźli zabójców w osobie porucznika Kowarza i Soltacza.

I tu, jak podaje „Nepszawa”, następuje nagły zwrot w toku śledztwa. W chwili, gdy policja trzyma już w ręku faktycznych sprawców mordu zwraca się komendani miasta do policji z żądaniem przekazania aktów sprawy władzom wojskowym. Dlaczego? Na podstawie porozumienia ustnego z pewną osobistością. Z kim? Tego „Nepszawa” nie wyjaśnia.

Od chwili wydania przez policję aktów w ręce władz wojskowych, sprawa przybiera zupełnie inny obrót. Sprawcy tłumaczą się, przedstawiają alibi, świadków i w rezultacie wychodzą z całej sprawy czysti i niewinni jak nowonarodzone dziecię.

Teraz dopiero, po 5 latach, gdy życie polityczne poczyną wchodzić na tory normalne, wychodzą na jaw szczegóły zbrodni, która rozgłosem swym dorówna zbrodni faszystów włoskich.

Praca w komisjach

Nie rozporządzeniem, lecz ustawą

będzie załatwioną sprawą organizacji naczelnych władz wojskowych

Sejmowa komisja wojskowa zakończyła dzisiaj dyskusję ogólną nad projektem ustawy o organizacji naczelnych władz wojskowych. Ostatni w dyskusji zabrał głos referent ustawy, poseł Stefan Dąbrowski, poczem przystąpiono do głosowania nad wnioskiem posła Miedzińskiego (Wyzwolenie), aby część ustawy, dotycząca najwyższych władz wojskowych, a więc ministerstwa spraw wojskowych, sejm przekazał do załatwienia w drodze pełnomocnictw prezydentowi Rzplitej.

Wniosek posła Miedzińskiego odrzucono. Za wnioskiem tym oświadczyło się jedynie trzech posłów z „Wyzwolenia”. Przeciwno tym samym trzem posłom przyjęto następnie wniosek posła Liebermana o przejściu do dyskusji szczegółowych.

Sejmowa komisja skarbowa postanowiła promulgować, jako odrębną, sprawę przyjętego już jednego z artykułów noweli do ustawy o monopolu spirytusowym, dotyczącego odszkodowania zwolnionych pracowników wskutek wprowadzenia monopolu spirytusowego. Następnie uchwalono w 2 czytaniu projekt ustawy o podatku od nieruchomości. Komisja przyjęła następnie stawki wymiaru podatku od komornego brutto: na rok 1925 — 12 proc., na 1926 — 10 proc., na 1927 — 8 proc. i na 1928 — 7 proc.

Sejmowa podkomisja budżetowo-polityczna w dyskusji szczegółowej nad budżetem ministerstwa spr. wewnętrznych przyjęła cały dział dochodów z drobnymi poprawkami, zaproponowanymi przez referenta posła Rusika.

Następnie przyjęto cały budżet korpusu ochrony pogranicza.

Dalej przyjęto dział wydatków w zarządzie centralnym, zmniejszając o 39 tys. zł. wydatki z tytułu ustanowienia 5 kontrolerów dla kiesz. kontrolujących działalność urzędników. W wydatkach województw i starostw przyznano dodatek reprezentacyjny dla wojewodów. Następnie zmniejszono liczbę etatów funkcjonariuszy niższych o 72. Pozycję podróży służbowych zmniejszono o 213 tys. złotych. Wreszcie wstawiono 25 tys. zł. jako subsydjum dla straży pogranicznej.

Sejmowa komisja ochrony pracy przyjęła w 3 czytaniu projekt ustawy o pracownikach domowych. Z ważniejszych zmian wprowadzono postanowienie, że w niedziele i święta praca ma trwać nie dłużej niż 6 godzin i tylko przy niezbędnych robotach. Pracownik domowy po upływie roku ma prawo do urlopu 8-dniowego, a po 3-ach latach służby u tego samego gospodarza — do 15-dniowego.

Sejmowa komisja administracyjna przyjęła w 3 czytaniu rządowy projekt ustawy w sprawie uposażenia urzędników w województwie śląskim.

Z kolei komisja przystąpiła do dalszej dyskusji nad sprawą rady miejskiej m. Krakowa.

Sejmowa komisja regulaminowa rozpatrywała nagły wniosek w sprawie zmiany art. 71 regulaminu obrad sejmu, dotyczącego systemu obsyłania komisji przez poszczególne kluby.

Przewodniczący komisji poseł Popiel uzasadniał konieczność usankcjonowania dotychczasowego stanu rzeczy, na podstawie którego zarówno w sejmie obecnym, jak i w sejmie ustawodawczym kompletowano składy komisji. Natomiast przedstawiciele ZLN., Ch. N., Ch. D. bronili projektu ZLN.

Komisja większością głosów przeciwko głosom ZLN., Ch. N., Ch. D. i „Piasta” uchwaliła propozycję posła Popiela.

Pożyczka amerykańska dla Polski

Minister skarbu wczoraj wniósł do sejmu projekt ustawy Na co przeznaczona jest pożyczka?

WARSZAWA, 19 lutego. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego”) Wczoraj minister skarbu wniósł do laski marszałkowskiej ustawę o pożyczce amerykańskiej. Ustawa składa się z 10 artykułów. Art. I. upoważnia ministra skarbu do wypuszczenia obligacji państwowej do wysokości nominalnej 50 milionów dolarów. Art. II. brzmi, jak następuje: „Uzyskany z realizacji pożyczki kapitał zostanie użyty do wysokości 36 milionów złotych na budowę linii kolejowych Kalety—Wieluń Podzamcze oraz na budowę linii kolejowych, mających na celu skrócenie połączeń kolejowych z wybrzeżem morskim, pozostała zaś część na utworzenie państwowego funduszu gospodarczego, jako źródła kredytu dla rolnictwa, przemysłu i handlu, oraz inwestycje komunalne, na warunkach dochodowości nie niższych, niż koszt oprocentowania i amortyzacji pożyczki”. Art. III.: Spłata kapitału i odsetek od obligacji będzie zabezpieczona dochodami z koncesji i akcyzą cukrową, ewentualnie innymi dochodami, przeznaczonymi na ten cel przez ministra skarbu.

W dalszych artykułach ustanawia się okres amortyzacji obligacji na lat 25, oprocentowanie na 8 proc., upoważnia się ministra skarbu do zawarcia umowy szczegółowej i powierza mu się wykonanie ustawy.

Projekt ustawy już wczoraj został przekazany plenium i odesłany do komisji skarbowej.

Walka o reformę rolną

Przyjęto projekt rządowy. Projekt „Wyzwolenia” będzie wnioskiem mniejszości

Wczorajsze plenarne obrady sejmu

WRAŻENIA OGÓLNE.

Wczorajsze posiedzenie sejmu wypełniła całkowicie dyskusja nad pierwszym czytaniem ustawy rządowej o wykonaniu reformy rolnej. Klub „Wyzwolenie” złożył demonstracyjny wniosek odrzucenia projektu rządowego bez odsyłania go do komisji. Wniosek ten jest tembardziej charakterystyczny, że autorem projektu rządowego jest minister reform rolnych p. Koczyński, który należał do „Wyzwolenia”. We wczorajszych debatach „Wyzwolenie” uzyskało poparcie ze strony mniejszości narodowych i klubu posła Wojewódzkiego t.zw. „enpechowców”. Wniosek upadł i w ten sposób zatarg, który od paru dni trwa w komisji rolnej, będzie rozstrzygnięty. Przypomnieć należy, że komisja rolna miała przed sobą wniosek „Wyzwolenia” o wykonaniu reform rolnych, a nie miała dotychczas projektu rządowego. Początkowo klub „Wyzwolenie” przeprowadził w komisji uchwałę, aby rozpatrzenie jego projektu nie czekało na rządowy. Następnie jednak wskutek protestu rządu i zmiany stanowiska koła żydowskiego, postanowiono czekać na projekt rządowy. Wreszcie wczoraj plenium projekt do komisji odesłało i w ten sposób komisja be-

dział mogła jako główny temat obrad uważać projekt rządowy, a projekt „Wyzwolenia” będzie tylko wnioskiem mniejszości.

St. Gr.

PRZEBIEG POSIEDZENIA

Po załatwieniu w pierwszym czytaniu szeregu ustaw, przystąpiono na dzisiejszym posiedzeniu sejmu do pierwszego czytania noweli do ustawy z dn. 1 lipca 1920 roku o wykonaniu reformy rolnej. Rozwinięła się bardzo obszerna i ożywiona dyskusja, w której posłowie: Poniatowski, Wojewódzki, Makówka, Paszczuk, Taraszkiewicz i Socha przemawiali przeciwko ustawie, wnosząc jednocześnie wniosek o jej odrzucenie, natomiast posłowie: Osiecki, Kwapiński, Stroński, Staniszkis oraz Urbański przemawiali za odesłaniem ustawy do komisji, celem ostatecznego opracowania jej i poczynienia pewnych poprawek, co do których się zastrzegli. Po przerwaniu dyskusji wniosek o odrzucenie ustawy upadł, wobec czego ustawę w pierwszym czytaniu odesłano do komisji.

Następnie przystąpiono do sprawy ubezpieczenia pracowników biurowych na wypadek bezrobocia. Po referacie posła Puchałki, przyjęto rezolucję, wzywającą rząd do wniesienia w ciągu 1 miesiąca projektu ustawy o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia pracowników umysłowych.

Po referacie tego posła przyjęto następnie rezolucję w sprawie u-

bezpieczenia od bezrobocia pracowników fabryk państwowych i samorządowych, a wzywającą rząd do wydania również w ciągu miesiąca rozporządzenia, ustalającego te przedsiębiorstwa i zakresy pracy, zarówno państwowe, jak i samorządowe oraz określającego te kategorie robotników, zatrudnionych w tych przedsiębiorstwach, które mają podlegać obowiązkowi ubezpieczenia.

W imieniu komisji morskiej poseł Sikora zreferował projekt ustawy o izbach morskich. Ustawę tę przyjęto w 2 i 3 czytaniu.

Po referacie posła Wierzbickiego uchwalono w drugim i trzecim czytaniu ustawę o przystąpieniu Rzplitej do międzynarodowej konwencji metrycznej z roku 1875 oraz do dodatkowej konwencji metrycznej z r. 1921.

Następnie przystąpiono do wniosków szeregu posłów z klubu „Piast” w sprawie pomocy kredytowej na zasiew wiosenne. W wyniku krótkiej dyskusji przyjęto szereg rezolucji, wzywających rząd do przyjęcia z pomocą rolnictwu w kwocie 25 milionów zł. drogą udzielenia kredytów, podwyższenia stawek wywozowych dla pasz tręciwycich oraz drogą opracowania dla pomocy siewnej wiosennej planu, obejmującego całość Rzeczypospolitej, z którego mają korzystać wszyscy rolnicy, a przede wszystkim drobni, nie posiadający nasion do zasiewu pól.

Na tem obrady przerwano.

Następne posiedzenie we wtorek, o godz. 4 po południu.

Jałowe obrady senatu

Lewicy udało się odwiec walce o 8-godzinny dzień pracy

WRAŻENIA OGÓLNE.

Na wczorajszym posiedzeniu senatu pod nazwą dyskusji nad referatem komisji gospodarstwa społecznego zamierzano odbyć generalną dyskusję o polityce gospodarczej rządu. Wniosek komisji zawierał wezwanie m. in. do zniesienia ustawy o 8-miogodzinnym dniu pracy i t. p. Przedstawiciele lewicy w senacie, sen. Pozner i senat. Woźnicki domagali się zdjęcia sprawy z porządku dziennego. Na pomoc im przyszyły formalności, a mianowicie zbyt późne rozdanie druków i dzięki temu sprawa spadła z porządku dziennego.

Dzisiaj jednak senat do tej dyskusji przystąpi.

PRZEBIEG POSIEDZENIA

Na wczorajszym posiedzeniu senatu miały być rozpatrywane wnioski w sprawie gospodarczego położenia kraju. Wobec sprzeciwu jednak wniesionego przez senatora Pozniera, motywowanego względami formalnymi, sprawa ta spadła z porządku dziennego.

Senat przyjął bez zmiany w brzmieniu, uchwalonem przez sejm, ustawę o normowaniu djet i kosztów podróży lekarzy, jako znawców sądowych w województwach poznańskim, pomorskim i górnoląbskim.

Również bez zmiany przyjęto

projekt ustawy w sprawie zmiany par. 6 ustawy o adwokaturze w b. zaborze austriackim.

Wreszcie przyjęto bez zmiany nowelę do ustawy o przejęciu na własność państwa ziemi w województwach wschodnich oraz o nadaniu ziemi żołnierzom.

Przeciwko tej ustawie przemawiał sen. Karpiński.

Wreszcie przyjęto projekt ustawy o potrącaniu z uposażeń wojskowych z pewnymi zmianami, oraz rezolucję, wzywającą rząd do natychmiastowego wejścia w porozumienie z instytucjami kredytowymi w celu umożliwienia wojskowym zaciągania pożyczek za zgodą władzy przełożonej.

Na tem porządek dzienny wy-czerpano.

Czerwony krawat min. Ratajskiego

Z anegdot politycznych, które krążyły wczoraj w kłubarach war-to zanotować, że na śniadaniu w

hotelu Europejskim na cześć p. Godarta ogólną uwagę zwracał mieszkanie jaskrawy czerwony krawat min. Ratajskiego. Mówio-

no, że w ten sposób min. Ratajski chciał zademonstrować porozumienie z p. Thuguttem.

Rokowania

w sprawie robotników polskich we Francji Pierwsze posiedzenie — Pobyt ministra Godarta w Polsce

WARSZAWA, 19 lutego. (Pat.)

Dzisiaj o godz. 11.30 rano przystąpiono w sali prezydium rady ministrów do sfinalizowania przedwstępnych rokowań w sprawie polskiej emigracji robotników do Francji, prowadzonych w Paryżu. Posiedzenie zajął p. minister Sokal, witając p. ministra Godarta.

W toku obrad obaj ministrowie zaaprobowali przedwstępny protokół rokowań z dnia 3 lutego r. b., które były prowadzone w Paryżu w ciągu grudnia i stycznia. Poza-tem omówiona została sprawa ewentualnych dalszych rokowań co do kwestji jeszcze niezalatwionych poczem nastąpi wymiana zdań w sprawie aktualnych niedomagań wychodźstwa polskiego we Francji.

Następne posiedzenie jutro o g. 12 rano.

W obradach oprócz wymienionych wyżej ministrów brali udział p. Picquenard, dyrektor pracy we francuskim ministerstwie pracy, p. Gawroński, dyrektor urzędu emigracyjnego, p. Kutylowski, wice dyrektor urzędu emigracyjnego oraz p. Sokolowski, radca emigracyjny ambasady polskiej w Paryżu.

W dniu jutrzejszym p. minister Godart zwieździ w ciągu popołudnia szereg instytucji społecznych, poczem nastąpi zakończenie i podpisanie protokołu rokowań emigracyjnych, odbywających się w prezydium rady ministrów. O godz. 1.30 po południu p. minister spraw wewnętrznych dr. Ratajski wyda przyjęcie na cześć p. ministra Godarta. O godz. 4.30 po poł. odbędzie się przyjęcie u p. marszałka sejmu Rataja, a o godz. 5.30 p. min. Godart wygłosi wobec grona zaproszonych osób odczyt o zagadnieniach pracy i higieny we Francji.

Wieczorem p. minister Godart wraz z członkami rządu obecny będzie na przedstawieniu opery „Andrzej Chenier” w teatrze Wielkim, poczem nastąpi o godz. 10.35 wyjazd państwa Godart wraz z min. Sokalem do Krakowa, a po pobycie w ciągu soboty w Krakowie państwo Godart wróci następnego dnia rano do Warszawy, skąd wieczorem nastąpi wyjazd do Paryża.

Papież do prezydenta Wojciechowskiego

WARSZAWA, 19 lutego. (Pat.) P. prezydent Rzeczypospolitej otrzymał następującą depeszę z Rzymu:

„J. E. p. Wojciechowski, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej. — Warszawa. — Do głębi wzruszeni pismem, jakie W. E. zechciał do nas wystosować w swem własnym imieniu oraz w imieniu całej Polski, serdecznie dziękujemy W. E. za ten nowy dowód synowskiego przywiązania i pragniemy z kolei wyrazić z naszej strony gorące życzenia osobistego szczęścia dla W. E. oraz coraz większej pomyślności dla Waszego szlachetnego i tak drogiego kraju.

(—) Pius XI, papież

Nowe wybuchy w kopalniach

HAMBORN, 19 lutego. (Pat.) — W kopalni „Rhein I Wehfen” nastąpił wybuch, wskutek którego zginęło 2 górników, a 4 odniosło rany.



Prezydent Finlandji dr. Rolander



Obecny prezydent Finlandji dr. Rolander w młodym stosunkowo wieku, gdyż liczy 41 lat, obrany został na tak zaszczytne stanowisko w swej ojczyźnie. Dr. Rolander należy przekonaniowo do stronnictwa republikańskiego.

Anglosasi radzą o rozbrojeniu

LONDYN, 19 lutego. (Wł. służba telegraf. „Głosu Polskiego“). Korespondent „Głosu Polskiego“ dowiaduje się z dobrego źródła, że narady w sprawie zmian w protokole geneńskim zostaną przerwane aż do czasu przybycia sekretarza stanu Kelloga do Waszyngtonu i omówienia z prezydentem Coolidge'em i senatorem Borahem zagadnienia nowej konferencji w sprawie rozbrojenia. Krają pogłoski, że konferencję rozbrojeniową zwoła Ameryka wspólnie z Wielką Brytanią, że zatem będzie ona zwołana z inicjatywy anglo-saskiej. Dziś odbyły się w tej sprawie narady między Baldwinem, Chamberlainem i Kellogiem.

W związku z konferencją rozbrojeniową donoszą z Tokio, że rząd japoński domaga się wpływu na ułożenie porządku dziennego narad.

Zbrojenia angielskie w powietrzu

LONDYN, 19 lutego. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). Rząd angielski przedłożył dziś izbie projekt rozbudowy angielskiej floty powietrznej. Rząd prosi parlament o udzielenie mu w tym celu kredytów w wysokości 21 milionów funtów szterlingów.

Wręczenie odpowiedzi niemieckiej

BERLIN, 19 lutego. (Pat.) — „Vossische Zeitung“ donosi, że dziś w południe Trendelenburg wręczył ministrowi handlu odpowiedź niemiecką na ostatnie propozycje francuskie. Paryski korespondent tego dziennika dowiaduje się z kół dobrze poinformowanych, że rokowania zapowiadają się bardzo niepomyślnie.

Król Jerzy ma się lepiej

LONDYN, 19 lutego. (Pat.) Dziśszego biuletynu o stanie zdrowia króla Jerzego stwierdza powolną, lecz stałą poprawę.

10-ta LOTERJA PANSTWOWA.

5-ta klasa. — 7-my dzień.

Główne wygrane.

Złp. 10.000 nr. 342.
Złp. 5.000 nr. 37361.
Złp. 3.000 nr. 40069.
Złp. 1.000 n-ry: 670, 42945.
Złp. 500 n-ry: 11554 28485 39999
Złp. 250 n-ry: 1411, 20049, 29568
39159, 45178.
Złp. 200 n-ry: 2982, 3586, 8159,
11293, 16215, 16392, 16849, 18938,
23426, 31669, 34157, 37309, 39004,
41598, 44694, 45932, 47297.
Złp. 175 n-ry: 607, 1630, 4538,
7784, 8667, 9302, 9322, 9929, 10302
10744, 13286, 13296, 13591, 13957,
14571, 15170, 15282, 15755, 15947,
16167, 17029, 18420, 18434, 19283,
19525, 20266, 20380, 21117, 21774,
24862, 25865, 28380, 29646, 30579,
30981, 31032, 32697, 34179, 34546,
34701, 34825, 34872, 34983, 37180,
38028, 38127, 38465, 40353, 40944,
41441, 42021, 42803, 43124, 43539,
43719, 43951, 44596, 44915, 46399,
47546, 48538, 48623.

NIEMCY W PEŁNEJ ZBROJI

Sztab generalny—Ćwiczenia młodzieży—Arsenały i fabryki broni Konieczność rozbrojenia

PARYŻ, 19 lutego. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). — Generalne sprawozdanie wojskowej komisji kontrolującej zbrojenia niemieckie, które wczoraj zostało wręczone prezydentowi ministrów, Herriotowi, było dziś przedmiotem narad rady ministrów w pałacu elizejskim, które się odbyły pod przewodnictwem prezydenta republiki. Sprawozdanie to obejmuje, wraz z technicznymi załącznikami, trzysta pięćdziesiąt stron pisma maszynowego. Zawiera ono, wedle doniesień pism, następujące uchybienia Niemiec:

- 1) Utworzenie wielkiego sztabu generalnego;
- 2) Stałe wojskowe ćwiczenia związków młodzieży;
- 3) Zmilitaryzowanie policji;
- 4) Założenie arsenałów;
- 5) Niewydanie wykazów materiału wojennego, który znajdował się w Niemczech w chwili zawieszenia broni.

Prasa paryska stwierdza jednomyślnie, że wyniki badań komisji wojskowej są zupełnie zgodne z oświadczeniem Herriota i potwierdzają, jak słusznie premier osądził sytuację. Sprawozdanie idzie nawet dalej we wnioskach końcowych, aniżeli prezydent ministrów.

„Petit Parisien“ stwierdza, że Niemcy posiadają obecnie olbrzymią armję i tylko brak materiału wojennego przeszkadza im w zaatakowaniu Francji. W Saksonji znajduje się bardzo wiele tajnych magazynów i fabryk materiałów wojennych, które w krótkim czasie mogą wytwarzać armaty różnego kalibru.

„Matin“ oświadcza, że nietylko okupacja Kolonii musi być utrzymana, ale, że konieczne są także zarządzenia dla przeprowadzenia nowego ostrego badania niemieckich urzędów wojskowych. Niemcy liczą sześćdziesiąt milionów ludności, karmionej ideą odwetu i trzydzieści tysięcy fabryk, których należy pilnować. Rządy sojusznicze muszą uznać powagę niebezpieczeństwa, wynikającą z tego stanu rzeczy oraz przedsięwziąć kroki, celem zupełnego zabezpieczenia Francji.

Inne pisma stwierdzają również złamanie przez Niemcy postanowień traktatu i podkreślają, że Niemcy muszą być rozbrojone, ażeby Francja mogła żyć w spokoju. Należy podkreślić, że prasa paryska bez różnicy przekonań politycznych występuje w tej sprawie jednolicie.

„Temps“ oświadcza, że setki tysięcy młodzieży niemieckiej kształcą się wojskowo w szeregach Reichswehry. Rządy sprzymierzonych będą musiały nietylko utrzymać wojskową kontrolę i okupację strefy kolońskiej, ale będą musiały szukać nowych środków celem rozbrojenia Niemiec.

„Echo de Paris“ oświadcza, że Francja będzie się mogła zgodzić na złagodzenie kontroli rozbrojenia niemieckiego tylko pod tym warunkiem, że Nadrenja zostanie zdemilitaryzowana oraz że otrzyma formalne przyrzeczenie pomocy wojskowej ze strony Anglii na wypadek ataku niemieckiego.

Część pism wyraża obawę, że rokowania z Wielką Brytanią będą najeżone wielkimi trudnościami.

„Gaulois“ wskazuje na okoliczność, że rządy francuski i angielski dotychczas nie mogły dojść do porozumienia nawet co do ogłoszenia sprawozdania.

Wyjazd p. Herriota do Londynu zależy od uchwały rządu, który zastanowi się nad tem, czy ze względu na sprawozdanie, konferencja taka będzie celowa.

Ścisłe poufny dokument

PARYŻ, 19 lutego. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). — Generał Walsh, który doręczył oryginał sprawozdania Herriotowi, udał się popołudniu do Wersalu, gdzie odbył krótką konferencję z prezydentem najwyższej rady wojskowej, marszałkiem Fochem. Krają pogłoski, że marszałek Foch otrzymał nietylko egzemplarz sprawozdania, ale bardzo obszerny dokument, zawierający wyniki wszystkich dochodzeń komisji i wszystkie załączniki. Dokument ten jest traktowany jako ścisłe poufny i nie zostanie przedłożony radzie ambasadorów. Kopję tego dokumentu otrzymał jeszcze tylko francuski minister wojny, generał Nollet.

Francja ratuje swój skarb

Mowa min. Clementela w parlamencie

PARYŻ, 19 lutego. (PAT). Dziś izba deputowanych w dalszym ciągu dyskutowała nad ustawą finansową. Minister skarbu Clementel oświadczył między in. co następuje:

Realizacja planu Davesa wyda owoce jeszcze rychlej, aniżeli to można było przewidywać. Już w budżecie na rok 1925 będzie można liczyć na wpływy z tego źródła 1 milarda 250 milionów, nie licząc świadczeń w naturze. Rząd przyspieszy wpływanie podatków do kas skarbowych oraz przedsięwzięć wszelkie środki dla dostarczenia skarbowi wystarczających zapasów gotówki, a wreszcie z całą energią zabierze się do dzieła konsolidacji długów francuskich.

Dalej minister zapowiadał utworzenie kasy dewiz dla stabilizacji ich kursów. Nie istnieją żadne przyczyny ani natury zewnętrznej, ani wewnętrznej, które mogłyby upoważnić do pesymistycznych wniosków. O pełnem zaufaniu ludności dostatecznie świadczy fakt, że w dalszym ciągu przynosi ona swe oszczędności do kas skarbowych.

W dalszym ciągu przemówienia swego w izbie deputowanych Clementel, powracając do sprawy sanacji finansowej Francji wyraził się. Samo przez się rozumie się, iż podstawą uzdrowienia skarbu jest pożyczka zagraniczna. W sprawie tej nawiązane zostały rokowania. Minister posiada obiet

nicę, iż skoro tylko budżet zostanie uchwalony, Ameryka będzie mogła wypuścić pożyczkę dla Francji w wysokości 100 milionów dolarów.

Clementel dodał: Być może nawet, iż trzeba będzie dzisiaj zażądać od kraju nowych wysiłków czy to w postaci podniesienia podatku dochodowego, czy też specjalnej daniny, wreszcie w jakiejkolwiek innej formie, która będzie zdecydowana w porozumieniu z całym narodem.

Mowa ministra przyjęta była oklaskami całej izby. Dyskusja generalna nad budżetem została zamknięta.

Ambasador japoński w Moskwie

LONDYN, 19 lutego. (Wł. służba telegraf. „Głosu Polskiego“). „Daily Mail“ donosi z Tokio, że rząd japoński postanowił przetranszować do Moskwy. Będzie on tam

Blasco Ibanez do Herriota

W liście otwartym wyraża pisarz swą wdzięczność premierowi Francji, zapowiadając jednocześnie dalszą kampanję przeciw rządowi Alfonsa XIII

Wielki pisarz i patriota hiszpański, któremu rząd hiszpański usiłował wytoczyć proces we Francji o obrazę króla i zniesławienie dyrektora, ogłosił w odpowiedzi na akt łaski Alfonsa XIII list otwarty do Herriota.

W liście tym Ibanez wyraża na wstępie serdeczną wdzięczność premierowi i izbie za zyczliwość, z którą się spotkał we Francji. Oceniając dalej postępek króla, który przez ambasadora swego w Paryżu, p. Quinones de Leon, cofnął skargę złożoną w drodze dyplomatycznej przeciw Ibanezowi, pisarz - banita stwierdza:

„Król hiszpański cofnął swą skargę nie z pobudek liberalizmu, jakiego mu podsunął zbyt szlachetnie p. Herriot, lecz tylko i jedynie ze strachu i wstydu przed opinią francuską, której wyrazicielami w izbie byli deputowani Laffont, Boncour.

Brzmi to jak krwawa ironja, gdy się mówi o liberalizmie Alfonsa XIII, na rozkaz którego skonfiskowano wszystkie moje dobra w Hiszpanji. Wytoczono mi dwa procesy zaoczne: cywilny i przed sądem wojennym. Był nawet projekt taki, aby urządzić uroczyste autodefne moich dzieł i spalić je publicznie na jednym z placów madyryckich, jak to bywało za czasów św. inkwizycji.

Alfonso XIII zrezygnował z procesu przeciwko mnie i dlatego jeszcze, że obawiał się rozgłosu jakiego tej sprawie nadałyby zeznania stu z górą świadków wezwanych przezemnie — znanych pisarzy francuskich, belgijskich, włoskich, znanych polityków angielskich.

Proces ten byłby się obrócił w sąd nad Alfonsiem XIII i dyktaturą wojskową. Audytorjum zaś byłby Paryż a więc i świat cały. Tego się obawiał król i zgodnie ze swą naturą kamedianta nadał rejtardzie charakter aktu szlachetnej i bezinteresownej rezygnacji.

Reasumując: król rejtował przed opinią publiczną Francji, my zaś, wygnanci i banici, nie spocznijemy, póki nie zmusimy go do ucieczki przed opinią publiczną Hiszpanji.

Najnowsza ilustracja do listu Ibaneza i do zawartych w nim oskarżeń daje głośna już dzisiaj sprawa zakładników barcelońskich.

Trzęsący Barceloną i Katalonją generał Anido, konkurent Rivery, aresztował i osadził w historycznym już więzieniu Monjuich kilku zakładników, których czyni odpowiedzialnymi za ewentualne zamachy na życie króla, Rivery lub jego samego.

Tak Maurin jak i pozostali zakładnicy należą do stronnictwa republikańskiego i narazili się wielkorządzący swymi artykułami i krytyką dyrektorjatu. To wystarczyło, aby bez żadnej innej przyczyny osadzić ich w więzieniu jako zakładników i zawiesić nad nimi groźbę rozstrzelania jako odwetu za ewentualny zamach na osobistości rządowe.

O zamach zaś nie tak znów trudno tam, gdzie dla ułatwienia sobie systemu represji i reakcji puszczają się w ruch prowokację.

Dość, że sprawa Maurina i towarzyszy jest głośną już poza granicami Hiszpanji a wieść o niej przekroczyła Pireneje, przyczyniając się walmie do nowej porażki moralnej rządów dyktatorskich.

Spór w państwie wykwintnego podniebienia

Paryż, 15 lutego 1925 roku.
Przed trzecią izbą karną toczy się obecnie proces „prawdziwie paryski”. Skarży król krawców Paul Poirét, oskarżonym jest „Klub stu”, to jest związek, którego celem jest prawdziwy kult szlachetnego podniebienia. Należą do niego najświetniejsze osobistości francuskiego towarzystwa: książęta i kardynałowie, dyplomaci, ministrowie, marszałkowie, potentaci finansowi, wybitni dziennikarze i literaci. Towarzystwo to święci ce miesiąc uroczystość, która w gruncie rzeczy, jest kulinarną orgią. Bowiem „klub stu” utrzymuje tuzin najwybitniejszych francuskich mistrzów kuchni, których zadaniem jest nieustanne badanie i praca, celem wynalezienia nowych rozkoszy dla podniebienia smakoszy.

I święta zgoda panowała w tym sympatycznym klubie, mimo przepaści poglądów politycznych i wyznaniowych, dzielących poszczególne członków — aż do pamiętnego i tragicznego wieczoru 28-go listopada. Dnia tego urządzono nadzwyczajną uroczystość. Odbyła się ona na pięknej barce marszałka Joffre'a, zamienionej na wspaniałą restaurację. Przy deserre powstał jeden ze stu, pan de Königswachter, i śpiewał entuzjastyczne hymny pochwalne na cześć szlachetnego „Bouvray”. Przypadkową był p. de Königswachter wytwórcą tej marki wina, co skłoniło króla krawców Poiréta do zawołania:

— Czy ma pan przypadkowo przy sobie kwitarjusz z zamówieniami? Proszę zanotować, że statuje 100 flaszek.

Całe towarzystwo skamieniało.

Na szczęście uczyła miała się już ku końcowi i czyste rozkosze podniebienia nie bardzo na tem ucierpiał. Ale towarzystwo rozszło się „z nieskończonym smutkiem w sercu”, jak mówi Henri Robert. Na dzień 11 grudnia zwołano plenarne zebranie, na którym jednogłośnie uchwalono wykluczyć Poiréta z „klubu stu” z powodu „ciężkiego naruszenia przyzwoitości i dobrych obyczajów”.

Dalsze wypadki rozwijały się z przerażającą szybkością. Poirét zaprotestował w liście, pełnym oburzenia i dowcipu, a wystosowanym do redaktora „Matina” Foresta, i założył, wraz z swoimi bliźszymi przyjaciółmi, „klub cyzystych stu”. Salony na Faubourgs, Saint-Germain i Saint-Honore były podzielone na dwa obozy, których członkowie ziali na siebie wzajem ogniem i siarką niechęci. Poirét prowadził dalej swoją kontr ofenzywę i zaskarżył „klub stu” do sądu, z powodu ciężkiej obrazy, domagając się odszkodowania w wysokości 100 tysięcy franków za „plamy na honorze”.

W trzeciej izbie karnej zebrała się śmietanka towarzystwa francuskiego. Adwokat Chenou podkreślał, że obraza jest tem cięższa, gdy się zważy inteligencję ludzi, którzy są jej sprawcami. „Klub stu” jest bezsprzecznie śmietanką towarzystwa francuskiego i reprezentuje wobec zagranicy honor i wytworność. Kto zeń został wykluczony nosi na czole piętno galernika.

Niezwykle inteligentny członek akademii, Henri Robert, obrońca oskarżonego klubu, podkreślił przedewszystkiem, że przy tego rodzaju sprawach karnych, wedle sta-

rego zwyczaju, można domagać się odszkodowania jedynie w wysokości 20 sous. Poirét ocenia swój honor wedle ceny swoich tualet, miejmy nadzieję jednak, że cześć jego nie odpowiada wymiarowi materiału w jego kreacjach mody. Ze honor jego przez wykluczenie z „klubu stu” nic nie ucierpiał, wynika choćby z faktu, że niedawno została mu przyznana legja honorowa, jako pierwszemu krawcowi francuskiemu. A może inne względy były w tym wypadku niarodajne, niż czyste i pełne zasług życie?... Przedewszystkiem Poirét miał najmniej powodu lekceważyć p. Königswachtera z powodu jego świetnej marki wina „Bouvray”. Przecież ten sam Poirét opowiada w całym Paryżu, nawet samemu prezydentowi republiki w czasie audjencji, że jest posiadaczem piwnicy, która ochrzcił mianem „Les Nuits Poirét”, a z której wino jest niezastąpione, pod względem jakości, na całym świecie.

Postawiwszy przed sędziami cudownie okurzona flaszka Burgunda z odpowiednią etykietą — kończył mowę swą p. Henri wśród ogólnej wesołości:

— Pokażcie panowie Poirétowi, że nie znajduje on się w swoim atelier. Czy może sądzi on, że ma prawo nami kręcić, jak midonetkami, bo mamy na sobie togi. Pokażcie mu, że król mody, mimo swojej potęgi, nie może rozciągnąć swojej dyktatury na salę sądową. Sędziowie świadomi w całej pełni wagi tej sprawy zastrzegli sobie ośm dni namysłu dla wydania wyroku w sporze między królem krawców, a oligarchami dobrego „smaku”.

W krainie wulkanów

Zasypane przez lawy i zamarłe wyspy zostają nanowo zdobyte przez faunę i florę — Życie silniejsze od śmierci

Krakatao, Verlaten i Sebesy — trzy małe wysepki rzucone pośrodku przesmyku Sunda, między wyspą Jawą a Sumatrą.

Największa z nich, Krakatao, mierzy w najszerszym miejscu 10 kilometrów.

W roku 1883 był tam jeden z najstraszniejszych wybuchów wulkanicznych, jakie zna historia.

Od 20 maja do 2 czerwca eksplozje następowały jedna po drugiej w krótkich odstępach czasu; ostatni wybuch, najsilniejszy ze wszystkich, zmiata z powierzchni wyspy dwa wzgórza, wysokości 500 metrów oraz odłupuje większą część krateru wulkanu Krakatao (1000 mtr.).

Wyspy po tym wybuchu pokryła nieprzerwana skorupa gorącej lawy i żużli, gruba gdziegdzie na 75 mtr.

Wyspy zamarły.

Znikła podzwrotnikowa roślinność, palmy, drzewa mangowe; znikły ptaki, zwierzęta; znikło wszystko, co żywe. Została pustynia.

Na wyspie Krakatao znikły nawet krzewy koralowe: pod działaniem rozpalonej lawy i one rozpuściły się i wyparowały.

Ale po kilku miesiącach na martwym lądzie poczęło ni stąd ni zowąd kiełkować nowe życie.

Najprzód ukazały się jakieś rośliny. Wątki, słabe, rzadkie. Potem coraz gęstsze, coraz bujniejsze.

Wkrótce wyrósł las gęsty na polach żużlowych, ziemia okryła się płaszczem wysokich traw podzwrotnikowych. Powstało już podłoże dla pojawienia się fauny.

Pierwsze zjawyły się ptaki. Początkowo przelotnie, przylatując

tu z innych wysp, potem w coraz gęstszych chmarach.

Po nich pojawiły się owady i pasorzyty.

W roku 1908 nie było jeszcze ani jednego zwierzęcia na Verlaten i Krakatao. A w 1921 r. można już było spotkać na Krakatao całe legiony szczurów, przybyłych niewiadomo skąd. Prawdopodobnie zawędrowały z jakiegoś okrętu, stacjonującego na tych wodach, niedaleko od wysp.

Dwa okazy gadów peizających — pyton i jaszczurka wodna przedostały się na ląd Krakatao drogą wodną. Oba te okazy należą do świetnych pływaków.

Badacze i biologowie, zwiedzając te wyspy w 1921 r., znaleźli kilkanaście gatunków owadów bez skrzydeł i 73 gatunki pajaków.

Pajaki zostały, jak przypuszczają, przeniesione przez wiatr na jakichś lilipucich ławekach, kawałkach korka, drzewa, lupinkach

Ale skąd i jak przedostały się na wyspę pewne gatunki glist ziemnych i węzownic, o których wiadomo, iż czują nieprzepartą awersję do wody?

Naturalista holenderski, Dammernann, badając warunki odrodzenia się flory i fauny na wyspach Krakatao, Verlaten, Sebesy, dochodzi do wniosku, iż wszystkie zarodki i egzemplarze pojedyncze fauny przyszły na wyspę z zewnątrz. A jeśli, jak dodaje, nie pojawi się na nich człowiek, to możliwą jest rzeczą, iż gatunki żyjących tam zwierząt jak np. szczurów przystosują się do nowych warunków, zdziczeją i wytworzą nowy zupełnie typ szczura dzikiego.

Rozwój automobilizmu w Polsce

W ciągu ostatniego półrocza przybyło 35 procent samochodów — Jeden samochód na 2,350 osób

(-) W jednym z ostatnich numerów „Monitora Polskiego” znajdujemy statystykę taboru samochodowego na obszarze Rzeczypospolitej polskiej, opracowaną przez ministerstwo robót publicznych, którego urzędy, jak wiadomo, prowadzą rejestrację samochodów we wszystkich województwach.

Pierwsza cyfra zamieszczona poniżej tabeli obejmuje ogólną ilość pojazdów mechanicznych na terenie danego województwa, a więc łączną liczbę samochodów osobowych, ciężarowych, sanitarnych, motocykli, cyklonet i t. p.

Druga cyfra oznacza ilość samochodów osobowych, trzecia zaś ilość mieszkańców, przypadająca

na jeden pojazd (nie samochód) mechaniczny.

| Województwa: | | | |
|-----------------|-------|-------|--------|
| Białostockie | 133 | 63 | 9,800 |
| Kieleckie | 543 | 276 | 4,670 |
| Krakowskie | 955 | 572 | 2,084 |
| Lubelskie | 133 | 73 | 15,699 |
| Lwowskie | 624 | 433 | 4,234 |
| Łódzkie | 760 | 489 | 2,961 |
| Nowogrodzkie | 38 | 19 | 21,634 |
| Poleskie | 23 | 13 | 38,258 |
| Pomorskie | 793 | 523 | 1,185 |
| Poznańskie | 1,845 | 1,403 | 1,070 |
| Śląskie | 2,012 | 1,194 | 559 |
| Stanisławowskie | 115 | 72 | 11,727 |
| Tarnopolskie | 18 | 9 | 79,362 |
| Warszawskie | 426 | 262 | 4,959 |
| m. Warszawa | 2,823 | 1,963 | 332 |
| Wileńskie | 111 | 65 | 8,862 |
| Wolyńskie | 64 | 40 | 22,467 |

Ogółem, według tej statystyki, ludność Polski wynosiła 26,874,222, a na dzień 1 stycznia 1925 r. było w Polsce:

| | |
|----------------------|-------|
| samochodów osobowych | 7,367 |
| ciężarowych | 2,352 |
| sanitarnych | 68 |
| motocykli | 1,067 |
| innych | 38 |

razem więc pojazdów mechanicznych było w Polsce 11,434, czyli na jeden pojazd mechaniczny wypadła przeciętnie 2,350 mieszkańców.

O rozwoju ruchu automobilowego w Polsce świadczy ta okoliczność, że od dnia 1 lipca 1924 r. do dnia 1 stycznia 1925 r. ogólna liczba pojazdów mechanicznych w Polsce wzrosła o 35 proc.

Wyścigi „kłusaków” w Moskwie



Wyścigi kłusaków, które przed wojną odbywały się w Rosji w ciągu całego roku i dziś mają nie mniej zwolenników, jak to zauważyć można z przepelnionych trybun dla publiczności

Krwawa maskarada w Monachjum

Mimo trupa na sali goście bawili się dalej

Karnawał w Monachjum jest w tym roku niesłychanie ożywiony. Nic dziwnego!

Przez 10 lat karnawałów w Monachjum zupełnie nie obchodzono, a karnawał w stolicy Bawarii jest czemś w rodzaju święta narodowego, ciągnącego się nieustannie od 1 stycznia aż do środy popielcowej.

Wesołość przechodzi chwilami w rozpamiętanie.

Dowodem scena, która rozegrała się w nocy z 11 na 12 lutego na balu maskowym w znanej piwiarni „Löwenbräukeller”.

Obywatel ziemski 24-letni Al-

fred Blötz w stroju narodowym argentyńskim dał na sali balowej 2 strzały rewolwerowe do dwóch kobiet.

Jedną z nich zabił, a drugą ciężko ranił.

Tłumaczył się on podczas przesłuchania, że nie przypuszczał, by rewolwer był nabit.

Jako przykry dowód demoralizacji trzeba przytoczyć okoliczność, że goście wcale nie opuścili maskarady, jakkolwiek połała się krew i na sali znajdował się trup młodej kobiety.

Niemiecka „Czeka” przed sądem



Przed lipskim sądem okręgowym toczy się obecnie wielki proces przeciwko niemieckim czekistom. Organizacja czekistów niemieckich pozostawała w stałym kontakcie z Rosją sowiecką i stamtąd też otrzymywała instrukcje.

Czwarty dzień strajku lekarzy kasowych

Konferencja prasowa w zarządzie Kasy

Zawodowe poczucie obowiązku lekarskiego zastrajkowało również

Zapowiadana na dzień wczorajszą konferencja prasowa w zarządzie kasy chorych m. Łodzi odbyła się, nie wnosząc jednak nic nowego do sprawy zatargu z lekarzami.

Dyrektor kasy chorych, dr. Arct i przewodniczący zarządu p. Kałużyński przedstawili przebieg rokowań i pertraktacji z lekarzami, poprzedzających wybuch strajku, podając znane już z poprzednich konferencji szczegóły.

Na wzmiankę zasługuje jedynie wyjaśnienie, dotyczące motywów zarządu kasy chorych, jakimi kierował się, nie godząc się na przyjęcie cennika warszawskiego.

W myśl tego wyjaśnienia, różnica między Warszawą a Łodzią polega na tem, że w Warszawie wizyty u chorych w domu są stosunkowo bardzo rzadkie, gdyż, wobec dostatecznej ilości szpitali i lecznic chorzy obłożnie korzystają z leczenia szpitalnego.

W Łodzi natomiast, przy małej ilości i przepelnieniu szpitali miejskich, i przy braku lecznic szpitalnych kasy chorych, chorzy obłożnie, z małymi tylko wyjątkami, leczeni są w domu i dlatego sumy, płacone lekarzom kasowym za wizyty u chorych, stanowią w budżecie kasy bardzo poważne pozycje, podczas, gdy w Warszawie, w porównaniu z Łodzią, są one

wydatkiem stosunkowo drobnym.

Dlatego to w Łodzi tej tak poważnej pozycji nie można powiększać, gdyż zbytby zaciążyła na budżecie.

Kasa chorych warszawska pozatem jeszcze znajduje się w warunkach korzystniejszych, gdyż w gronie ubezpieczonych posiada znacznie większy niż w Łodzi, procent inteligencji pracującej, która, posiadając większe, niż robotnicy zarobki, płaci również więcej na rzecz kasy chorych, a stosunkowo kasę chorych mniej kosztuje, niż ubezpieczeni robotnicy.

Przewodniczący zarządu raz jeszcze stwierdził, że zarząd kasy gotów jest przyjąć propozycję p. wojewody Darowskiego, idącą w kierunku powołania specjalnej komisji opiniodawczej, i aczkolwiek oreczenie tej komisji formalnie byłoby nieobowiązujące, to jednak zarząd kasy czułby się niem związany do pewnego stopnia i nie o mieszkaby w miarę możności oreczenie to zrealizować.

W końcu przemawiał naczelny lekarz kasy chorych, dr. Kłuszyński, odpiertając zarzuty, jakoby kasa chorych używała do zabiegów lekarskich felcerów i sanitariuszek. Jako przykład, ilustrujący obecny stan rzeczy, dr. Kłuszyński podał następujący fakt:

W nocy z dnia 18 na 19 lutego do II-ej lecznicy kasy chorych zgłosił się członek kasy chorych Ciecchanowski (Al. I Maja l. 41), żądając pomocy dla żony, która, będąc w ciąży, dostała nagle krwotoku. Lecznicza wysłała natychmiast do chorej akuszerkę, lecz ta, po pewnym czasie, zażądała pomocy lekarza - ginekologa.

Oceniając nagłość wypadku, kierownik lecznicy zwrócił się do lekarza kasowego, z prośbą o udzielenie pomocy, ten jednak zażądał wypłacenia zgóry 100 złotych, odmawiając w przeciwnym razie pomocy. Zwrócono się wobec tego do dr. Gutschadta, który oświadczył, że jest chory i nocnych wizyt załatwiać nie może.

Z kolei kierownik lecznicy zwrócił się do dr. Engla. Ten udał się na miejsce wypadku, obejrzał chorą, oświadczył, że potrzebny jest zabieg operacyjny, lecz wykona go tylko pod tym warunkiem, jeśli z góry otrzyma 150 złotych. Ponieważ Ciecchanowski sumy takiej nie miał w domu, dr. Engel wrócił do domu, pozostawiając chorą bez pomocy.

W międzyczasie jednak udało się kierownikowi lecznicy znaleźć lekarza w I-ej lecznicy kasy, który też udał się do chorej.

Świat robotniczy potępia strajk

natomiast międzyzwiązkowa komisja pracownicza żąda arbitrażu

Ostra Krytyka lekarzy ze strony p. Kałużyńskiego

(c) Wczoraj do północy obradowała w kasie chorych konferencja przedstawicieli świata robotniczego, zwołana przez zarząd kasy w sprawie bezrobocia lekarzy kasowych. Udział w konferencji wzięło około 100 delegatów — przedstawicieli przeszło 80 związków, zorganizowanych w 3 centralach (klasowym, „Praca” i chrześcijańskim) i 6 organizacji pracowników umysłowych, zrzeszonych w międzyzwiązkowej komisji pracowniczej.

Przewodniczył prezes zarządu kasy chorych, p. Kałużyński.

Pierwszy głos zabrał przewodniczący, który w następujących słowach zreferował przyczyny utworzonej sytuacji:

Zarząd kasy chorych przed ostateczną odmową dokładnie sprawę obmyślił i wyczerpał wszystkie środki, mogące zatarg załatwić polubownie. Mówca zadał pytanie zebranym, czy znalazłby się jakiś związek robotniczy, który odważyłby się dziś wystawić żądania 75 proc. podwyżki płac. Od marca z. r. żaden ze związków z podobnymi żądaniami nie występował. Konsekwencje strajku ponieść musi lekarze kasowi, którzy pamiętać winni, że przymieraliby głodem, gdyby nie kasa chorych. Zarząd kasy chorych dwukrotnie proponował lekarzom arbitraż, obecnie jedno jest wyjście: walka aż do zwycięstwa.

W sprawie czynionych kasie chorych zarzutów o niewydawanie chorym specjalnych lekarstw, wyjaśnia mówca, że spis leków kasy chorych jest zatwierdzony przez radę lekarską. Kasa chorych, chcąc być lojalną wobec rady lekarskiej, cierpliwie toleruje przedstawianie na posady do kasy chorych przez związek lekarzy, jedynie lekarzy młodych, rzadko kiedy posiadających 5 lat praktyki. Zarządowi wiadomo, że z winy związku lekarzy bardzo wielu starych rytynowanych lekarzy, którzy chętnieby w kasie pracowali, dotychczas do kasy chorych nie wstąpiło.

Następnie mówca dowodził, że wysokość zarobków lekarzy kasowych, podana wczoraj do prasy, jest prawdziwa. Reasumując swe wywody p. Kałużyński stwierdził, że strajk lekarzy jest walką przeciwko ubezpieczonym i związkom zawodowym, które przeprowadzają interesy swych członków ubezpieczonych w kasie, a nie przeciwko zarządowi.

Mówcy przedstawiciele związków robotniczych w przemowach swych stwierdzali, że:

- 1) stanowisko zarządu K. Ch. jest słuszne;
- 2) lekarze nie stoją na stanowisku społecznym, na jakim z natu-

ry rzeczy opierać się powinni; żądania ich są nadmierne, wreszcie dali wyraz swemu oburzeniu przeciwko ogłoszeniu przez lekarzy strajku w tak trudnych dzisiejszych warunkach i pomimo znacznych ustępstw cennikowych, poczynionych przez zarząd K. Ch.

Natomiast przedstawiciele świata pracowniczego ostro krytykowali stanowisko zarządu K. Ch., aprobując w znacznej mierze postępowanie lekarzy.

Na tle tej różnicy zdań wywiązały się ostre utarczki słowne, które zaakcentowały wprost rozłam w poglądach przedstawicieli organizacji robotniczej i zrzeszeń pracowników umysłowych.

Przedstawiciele robotników zaaprobowali jednogłośnie następującą rezolucję:

Zarządy zw. zaw., jako reprezentanci ogółu pracującego m. Łodzi i okolic na zebraniu, odbytem w dniu 19 lutego 1925 r. w sprawie strajku lekarzy kasy chorych m. Łodzi po zapoznaniu się z sytuacją stwierdzają, że:

1) Strajk lekarzy jest etapem walki lekarzy z kasą chorych, a wobec tego walką skierowaną przeciwko klasie pracującej m. Łodzi i okolic.

2) Lekarze, nie bacząc na ogólny kryzys w przemyśle, a w związku z tem zły stan finansowy kasy chorych nie zawahali się przed prowadzeniem walki z kasą chorych w formie strajku, dążąc do zdobycia w tej formie takich podwalin płac, które nie stoją w żadnej współmierności z ich uposażeniami materialnymi i środkami, którymi kasa chorych rozporządza. Wobec powyższego zebrani postanawiają: Stanowisko zarządu kasy chorych poprzeć i odwołać się do całej klasy pracującej w Łodzi i okolicy z wezwaniem do popierania akcji zarządu kasy chorych, zmierzającej do zlikwidowania strajku lekarskiego i solidarnego i lojalnego stosowania się do wszelkich zarządzeń kasy chorych.

Natomiast 6 organizacji, wchodzących w skład M. K. P. (Stow. Handlowc. Polsk., Zw. Prac. handlowych, związek Handl. i Przem. ubezpieczeniowych, bankowych i chrześcijański), podpisało następującą rezolucję:

„Konferencja przedstawicieli związków zawodowych z 19 lutego b. r. po wysłuchaniu przewodniczącego zarządu kasy chorych oraz p. dyrektora Arcta w sprawie zatargu z lekarzami wzywa zarząd kasy chorych do podjęcia rokowań z lekarzami i wszczęcia kroków celem szybkiego zlikwidowania zatargu, czy to drogą zawarcia bezpośredniej umowy ze związkiem lekarzy, czy też drogą arbitrażu.

Dr. Tomaszewski nie reprezentował lekarzy kasowych

Występował, jako naczelnik Izby lekarskiej łódzkiej

Od izby lekarskiej w Łodzi otrzymujemy następujący komunikat:

„Naczelnik izby lekarskiej łódzkiej komunikuje, że na konferencji u p. wojewody w dniu 18 b. m. wyrażnie na początku swego przemówienia zaznaczył, iż nie reprezentuje lekarzy kasowych, a jest przedstawicielem instytucji samorządowej lekarskiej, która, na zasadzie ustawy o izbach lekarskich z dnia 2 grudnia 1921 roku, jest

powołana, między innymi, i do współdziałania z urzędami państwowymi i samorządowymi w sprawach zdrowia publicznego.

Wobec tego wzmianka w sprawozdaniu, jakoby dr. Tomaszewski, naczelnik izby, reprezentował ogół lekarzy kasowych jest niezgodna z prawdą.

Przedstawiciele lekarzy kasowych na konferencji zupełnie nie było.”

Inny przykład:

Chory zaważwał lekarza i zapłacił mu za wizytę 10 zł. Lekarz wystawia oczywiście kwit i, wraz z receptą, kieruje go do lecznicy.

Tu pacjentowi oświadcza, że zostanie lekarstwo o ile zrzeknie się 10-ciozłotowego odszkodowania. Przyciśnięty do muru robotnik zrzeka się odszkodowania.

Lekarze Kasy o zatargu

Propozycja p. wojewody nie znajduje wśród lekarzy zwolenników

Zgodzą się — ale tylko na obowiązkowy arbitraż

Wczoraj w godzinach popołudniowych związek lekarzy zaprosił przedstawicieli pism miejscowych na konferencję prasową. Konferencję zagał dr. Rosiewicz, który w kilku słowach nakreślił stanowisko lekarzy w sprawie konferencji odbytej w województwie.

— Z prawdziwą przykrością — mówił dr. Rosiewicz — stwierdzić muszę, że na konferencję do województwa nie zaproszono strony bezpośrednio zainteresowanej, t. j. lekarzy. Najzupełniej przypadkowo na konferencji tej znalazł się prezes izby lekarskiej, który telefonicznie wezwany został przez dr. Skalskiego. Nie jest on jednak lekarzem kasowym i obecności jego nie można w tym wypadku traktować oficjalnie.

Po tem oświadczeniu, głos zabrał sekretarz zw. lekarzy dr. Szyfman, który w dłuższym referacie sprecyzował genezę zatargu i stanowisko, które wobec konferencji wczorajszej zajęli lekarze.

— W zatargu obecnym — rozpoczyna dr. Szyfman — chodzi o rozstrzygnięcie zasadniczych spraw, które wyłoniły się na skutek wysoce niernormalnych stosunków panujących ostatnio w kasie chorych. Odgrywają tu nawet rolę, być może sprawy personalne.

Kasa chorych stała przechodzi nad żądaniami lekarzy do porządku dziennego. Nic tedy dziwnego, że dość często stoimy wobec ewentualności strajku.

Mówca powołuje się na głosną w swoim czasie sprawę wydalenia bez uzasadnionego powodu 2 lekarzy.

Wydalono ich, jak stwierdza dr. Szyfman, dlatego tylko, że jeden z nich napisał do zarządu list w tonie rzekomo obraźliwym, drugiego zaś na skutek osobistej ani-

możi jednego z członków rady kasy chorych.

Do strajku byłoby nie doszło, gdyby zarząd chciał zatarg przekazać komisji pojednawczej. Nie uczyniono tego jednak.

— Mówioli, — mówi w dalszym ciągu dr. Szyfman — narzuca się pytanie, dlaczego zarząd tak obojętnie zachowuje się wobec strajku. Odpowiedź nie trudna. Na strajku tracą lekarze, zarabia zaś kasa chorych.

Na konferencji wczorajszej p. wojewoda oburzył się na wysokość stawek, które określiliśmy za pomoc udzielaną ubezpieczonym w czasie strajku. Pomijając już to, że stawki te nie są wyśoki, — uiszcza je przecież kasa a nie pacjent, któremu za pobrane sumy wystawimy pokwitowanie. Z drugiej jednak strony stwierdzić musimy, że wysokość tych stawek wyznaczona jest nie przeciw ubezpieczonym, ale przeciw zarządowi kasy. Nie chcemy poprostu dopuścić do tego, by na strajku zarabiał, bo w przeciwnym razie bezrobocie potwałoby być mogło bardzo długo.

Co do pomocy lekarskiej bezrobotnym — to postanowiliśmy udzielać jej bezpłatnie. Nic nas jednak nie obowiązuje do filantropii wobec kasy, to też za każdą poradę udzieloną bezrobotnemu pomagając się będziemy 3 złotych od zarządu.

— Sprawa, która jest przedmiotem konferencji, nie jest o osobioną. Chodzi o zasadę. Jeżeli zarząd nie obowiązuje moralnie propozycja ministra Sokala, to kto zagwarantuje, że jakkolwiek inny wyrok w przyszłości będzie go moralnie obowiązywał. Strajkujemy już czwarty dzień, i jakkolwiek ni-

idzie się na ustępstwa, to jednak chcąc dać wyraz dobrej woli, raz jeszcze proponujemy arbitraż, z tem zastrzeżeniem, że zasadnicze punkty umowy zachowają swą moc obowiązującą.

Co do umowy głównej i sprawy rejonów, stanowisko nasze niejednokrotnie już określaliśmy. Nie możemy pójść na rękę tendencji zarządu, który chce lekarza uzależnić od siebie pod każdym względem. Opieramy się temu z tej prostej przyczyny, że lekarz nie może być urzędnikiem. Rejony w pojęciu zarządu kasy przykułyby lekarza do pacjenta i przekreśliłyby prawo wolnego wyboru lekarza. Poza tem lekarz przygwożdżony do swego rejonu, pozbawiony zostanie możliwości dalszego praktycznego kształcenia się.

Z przemówień obecnych na konferencji lekarzy, wyczuć było moż na rozgoryczenie do osoby naczelnego lekarza dr. Kłuszyńskiego.

— Co do groźby (— Czy była o tem mowa? — przyp. red.) wojewody, że w razie przedłużenia strajku, zmilitaryzuje on lekarzy — na konferencji wyjaśniono, że na podstawie ustawy, mobilizacja taka może mieć miejsce tylko w razie epidemii.

Po tych referatach mówiono jeszcze o zdarzających się ostatnio wypadkach, że lekarz z jakiegokolwiek, najczęściej materialnych względów, odmawia pomocy pacjentom. Lekarze przytoczyli cały szereg identycznych faktów, dotyczących praktyk kasy chorych.

I tak np. w czasie strajku zgłasza się do lecznicy pacjent chory na ucho. Przyjmuje go pielęgnarka i, grając rolę specjalistki, przesyła ucho reflektorem...

Zatarg w zakładach Scheiblera i Gayera

Przyczyny jego i stan obecny — Wspólna konferencja związków robotniczych, przedstawiciele zarządu fabryki i inspektora pracy nie dała rezultatu — Robotnicy na razie przystępują do pracy, oczekując na konferencję poniedziałkową

(-) W związku z wybuchem strajku częściowego w zakładach Scheiblera i Grohmana, oraz tow. akc. L. Geyera dowiadujemy się następujących szczegółów:

Zjednoczone zakłady Scheiblera i Grohmana, uważając, iż w niektórych działach pracują nieekonomicznie, postanowili przystąpić do reorganizacji pracy, drogą zredukowania ilości robotników.

W związku z tem zakłady te wymówiły pewnej ilości robotników pracę z terminem dwutygodniowym, licząc, iż zdołają następnie rozpocząć pracę na nowych warunkach. W szczególności zaś w tkalni zarząd zakładów postanowił ilość robotników zredukować w ten sposób, by jeden robotnik pracował na 3-ch, względnie na 4-ch krosnach.

Nie zgadzając się na to, robotnicy przystąpili do strajku.

Związki zawodowe w sprawie reorganizacji pracy czynnie dotychczas nie interwenjowały, stając na zasadniczym stanowisku swem, że nie mogą współdziałać z przemysłem na niekorzyść robotników, którzy na skutek podobnych redukcji, traciliby pracę. Naogół jednak redukcja robotników w szeregu przedsiębiorstw traktowana była, jako zatargi lokalne.

W obecnym jednak wypadku, t. j. w zakładach Scheiblerowskich, sprawa komplikuje się o tyle, że robotnicy uważają, iż administracja zakładów nosi się z zamiarem zredukowania przedewszystkiem kobiet, zwłaszcza zamężnych, a to w celu ułatwienia sobie ewentualnego przymusu zastosowania się do ustawy o żłobkach. Rzecz prosta, że gdyby takie tendencje w postępowaniu administracji zakładów Scheiblerowskich zostały stwierdzone, to wówczas napewno związki zawodowe zajmą odpowiednie stanowisko w tym zatargu.

Jak już swego czasu wyjaśniliśmy, przemysłowcy nie kryją się z tem wcale, że ustawę o ochronie pracy młodocianych i kobiet w przemyśle, przynoszącą szereg koniecznych udogodnień, zwłaszcza dla matek i kobiet w ciąży, uważają dla siebie za ciężar, i że w konsekwencji wejścia w życie tej ustawy odbije się ona przede wszystkim na tych właśnie, dla których obrony została stworzona, t. j. na kobietach - robotnicach, których przemysłowcy, pod różny-

mi pozorami, będą starali się pozbyć.

W drugim wypadku, w fabryce tow. akc. L. Geyera praca została wymówiona robotnikom również ze względu na to, że zarząd fabryki tej zmierza do zmiany dotychczasowych warunków, zawartych w umowie głównej. Tow. akc. L. Geyera pragnie zredukować pewną ilość robotników, wychodząc z tej samej zasady, co i zjednoczone zakłady Scheiblera i Grohmana, że robotnik winien obsługiwać większą, niż dotychczas, ilość krosen. Różnica w obu zatargach polega tylko na tem, że w akc. tow. L. Geyera robotnicy zredukowani w tkalni, według zapewnień administracji, mogliby znaleźć zatrudnienie w innym nowouruchomionym wydziale. Rezerwowa armia bezrobotnych, oczekujących z utęsknieniem na jakąkolwiek pracę, z tak pomysłowo zamierzonej reorganizacji pracy w tych zakładach nie miałaby nic. Bowiem nawet pozostali w fabryce robotnicy zajęliby tylko warsztaty, do których normalnie stanęliby robotnicy, dziś nie mający zatrudnienia.

Czy oba zatargi powyższe będą miały tylko charakter lokalny, czy też zajmą się nimi związki zawodowe i podejmą jakąś interwencję — narazie jeszcze nie wiadomo.

W południe z ramienia klasowych związków przybył do zakładów Scheiblera p. Walczak, który obiecał strajkującym robotnikom zwołanie na godz. 6 pp. konferencji między przedstawicielami wszystkich 3 związków robotniczych, a dyrekcją przedsiębiorstwa.

Od południa bezrobocie objęło całą fabrykę.

Zgodnie z zapowiedzią p. Walczaka rozpoczęła się o godz. 6-jej konferencja.

Z ramienia zarządu zakładów udział wzięła dyrekcja z pp. Kukiele i Stelczykiem, zaś ze strony robotników pp. Walczak (związki klasowe), Kulczyński (Praca), Plewiński (Ch. D.) oraz delegaci poszczególnych oddziałów Scheiblera.

Przewodniczył konferencji p. inspektor pracy 17 obwodu Kulczkowski.

Żądania dyrekcji fabryki, które wywołały bezrobocie, dają się streścić do następujących punktów:

1) Zatrudnienie w przedzalni tych samych sił roboczych przy większej ilości wrzecion.

2) Obsługiwanie przez jednego robotnika 3 (miast dotychczasowych 2) krosien 42 - calowych w tkalni.

3) Obsługiwanie przez jednego robotnika 4 warsztatów, wyrabiających satynę z cienkim wątkiem (od 30 — 80), zamiast dotychczasowych 2.

4) Obsługiwanie przez jednego robotnika 3 krosien, pracujących średnim wątkiem. Dotychczas robotnik obsługiwał 1 — 2 takich warsztatów.

Przedstawiciele firmy oświadczyli, że wprowadzenie do organizacji pracy przedsiębiorstwa powyższych zmian pociągnie redukcję około 700 robotników w pierwszej kolejce.

Przedstawiciele robotników jednogłośnie stwierdzili, że proponowane warunki pracy są nie do przyjęcia. P. Walczak podkreślił nielojalne postępowanie firmy wobec robotników, które upatruje w wystawianiu nowych krzywdzących warunków po ostatnim grudniowym arbitralnym załatwieniu zatargu w przemyśle włókienniczym.

P. Kulczyński, nawiązując do zdania p. Walczaka, wyraził przekonanie, że zmiany warunków pracy winny być wysunięte przed arbitrażem.

Wreszcie p. Plewiński dowodził, że przed wygaśnięciem umowy arbitrażowej, obowiązującej w tym samym stopniu obie strony, wykluczone jest wprowadzenie jakichkolwiek zmian w organizacji pracy.

Wobec nieposiadania przez przedstawicieli firmy odpowiednich pełnomocnictw zarządu, konferencja nie wydała żadnych konkretnych rezultatów.

Przedstawiciele przedsiębiorstwa, biorący udział w konferencji, przyrzekli porozumieć się z zarządem w sprawie ostatecznego stanowiska firmy i o wyniku tego porozumienia zakomunikować na następnej konferencji, która zwoła inspektor pracy.

Inspektor pracy postanowił zwołać konferencję z udziałem obu stron na godz. 3-cią pp. w poniedziałek 23 b. m.

Przedstawiciele związków i delegaci fabryki postanowili wezwać strajkujących do podjęcia pracy i uzależnić dalsze swe stanowisko od rezultatów poniedziałkowej konferencji.

SPORT

Dział urzędowy Ł.Z.O.P.N.

Komunikat zarządu Nr. 3

1) Prostuujemy komunikat z dn. 17 lutego r. b. następująco: Badanie lekarskie graczy odbędzie się przez specjalną komisję lekarską zaś kluby, posiadające swoich lekarzy klubowych, mogą skutecznie badać graczy przez tychże, przyczem badanie musi odbyć się w terminie do dn. 2 marca r. b. i w tym terminie muszą być zwrócone karty osobiste, wypełnione przez lekarza. Kluby, nie posiadające swoich lekarzy, zawiadomią pisemnie o tem W. G. i D. do 23 lutego.

2) Wszystkie kluby, nie posiadające boisk na treningi, zawiadomią Ł. Z. O. P. N. do dn. 25-go lutego r. b.

Komunikat wydziału gier i dyscypliny Nr. 3

1. Przypomina się sekretarzom, że termin zwrócenia wydziałowi G. i D. książeczek osobistych, graczy upływa w poniedziałek, dnia 23-go lutego, godz. 22, — przyczem kluby, które posiadają własnego lekarza klubowego, uskuteczniają badanie swych graczy przez niego. Lekarz wypełnia w książeczkach rubryki, zgodnie z przeprowadzonym badaniem. Imię i nazwisko lekarza klubowego należy podać bezzwłocznie wydziałowi G. i D. do wiadomości.

2. Kluby posiadające własnego lekarza uskuteczniają badanie swych graczy w terminie do dnia 28 lutego b. r. i złożą książeczki osobiste swych graczy w terminie ostatecznym 2 względnie 3 marca godz. 22.30 w wydziale G. i D. już po ich wypełnieniu przez swego lekarza.

3. Wzywa się na dzień 23 lutego godz. 19.30, min. do lokalu wydziału G. i D. sekretarzy: Ł. T. S. G. i Ł.K.S. „Kadimah”, w sprawie niewydania zwolnienia lub wykre-

ślenia graczy. Adolfowi Weissowi z Ł.T.S.G., Jakubowiczowi i Franklowi Ł.K.S. „Kadimah”.

4. Wzywa się na dzień 23 lutego godz. 20.30 sekretarza zgierskiego T-wa Gimn., w sprawie niedotrzymania przez towarzystwo terminu rozgrywek towarzyskich w dniu 24.VIII, 31.VIII 1924 roku z K. S. „Samson”, mających się odbyć w Zgierzu.

5. Wzywa się na dzień 23 lutego godzina 21 skarbnika i sekretarza K. S. „Samson” i Z. T. G. S. „Hasmonea” — wraz z księgą kasową klubu i aktami, odnośnie rozliczenia się z K. S. „Wyzwolenie” z zawodów towarzyskich, które pomimo listów K. S. „Wyzwolenie” nie zostało uskutecznione dotychczas.

6. Wydział G. i D. wzywa S. S. Union i K. Turystów do wskazania, którzy z członków klubu, działając jako upoważnieni, zawierali umowę z K. S. „Burza” w Pabjanicach, co do warunków urządzenia zawodów towarzyskich.

Komunikat kolegium sędziów Nr. 4

1. Przypomina się, iż wykłady na kursach sędziowskich odbywają się w czwartki i soboty od 8 — 9 wiecz. W myśl regulaminu K.S. na kursa obowiązani są uczęszczać nadzwyczajni (kandydaci) i zwyczajni członkowie K. S.

2. Mocą uchwały zarządu K. S. zaleca się sędziom prowadzić zawody w sweatrach. Sędziowie winni dbać o czysty i estetyczny wygląd na boisku.

3. Obsadzono następujące zawody:

Dnia 21 b.m. (sobota) boisko na

Wodnej — o 3 p. p. Turyci — Hakoah. P. Raettig.

Dnia 22 b.m. (niedziela) boisko Ł.K.S. — godz. 9.30 rano Ł.K.S. II — H.K.S. P. Śmiałkowski. Godzina 11 rano Ł.K.S. — G.M.S. P. Wieliszek.

Boisko „Burzy” w Pabjanicach o godz. 10.30 rano „Burza” — „Siła” I. P. Bira.

4. Przypomina się członkom K.S. o obowiązku czytania piątkowych numerów „Głosu Polskiego”. Niezależność komunikatu nie może być powodem do usprawiedliwienia.

Walne zgromadzenie i ostatki w Ł. K. S.

Łódzki klub sportowy, celem zmiany statutu klubu zwołuje na dzień 28 lutego r. b. nadzwyczajne walne zebranie członków w lokalu stow. handlowców polskich, Piotrkowska 108, o godzinie 18-jej w pierwszym terminie i o 20-jej w drugim terminie. Zebranie w 2-im terminie będzie prawomocne bez

względu na ilość obecnych. Dnia 24 b. m. (wtorek) w lokalu własnym, Piotrkowska 106, urządzi Ł. K. S. „Ostatki” dla swych członków i wprowadzonych gości. Dla ustalenia ilości obecnych bufet przyjmuje zapisy do dnia 22-go włącznie.

Podatek dochodowy a bilanse markowe

Centralny związek polskiego przemysłu, górnictwa, handlu i finansów, w celu umożliwienia wszystkim firmom złożenia własnych podatkowej bilansów frankowych, pomimo upływu terminu, wyznaczonego na ich składanie, zwrócił się do ministerstwa skarbu z prośbą o wydanie odpowiedniego zarządzenia izbom skarbowym.

Wystąpienie to spowodowane zostało tem, że do centralnego związku napływają liczne skargi na niepomiarne wysokie wymiary podatku dochodowego. Skargi te pochodzą w znacznej mierze od firm, które przedstawiły władzom podatkowym bilanse markowe, a które, w porównaniu do firm posiadających bilanse frankowe, znalazły się w nader trudnej sytuacji, bowiem jest rzeczą ustaloną, że przepisy oparte na waloryzacji poszczególnych pozycji bilansowych

naogół pozwalają określić dochód przedsiębiorstwa dość dokładnie, podczas gdy waloryzacja mechaniczna zawsze daje wyniki nieodpowiadające rzeczywistości, a mianowicie wykazuje dochody znacznie większe od tych, jakie faktycznie zostały osiągnięte. Ponieważ z punktu widzenia formalnego firmy takie nie mogą szukać ratunku w drodze złożenia bilansu frankowego, gdyż z powodu uchybienia terminu bilans frankowy musiałby być przez władze podatkowe odrzucony, przeto zachodzi potrzeba odstąpienia od tego ograniczenia, albowiem byłoby sprzeczne z poczuciem sprawiedliwości i zadaniem ustaw podatkowych, gdyby organy władzy podatkowej ściągaly od płatników więcej, niż się istotnie należy i niż mogą oni zapłacić bez uszczerbku dla swej egzystencji.

Widowiska, koncerty i zabawy

Teatr miejski.

Dzisiaj premiera doskonałej, pełnej wdzięku i humoru humoreski Kazimierza Wroczyńskiego i Brunona Winawera „Miss Mary”, która święciła tryumfy na scenie warszawskiej. Osmita na tle studenckiego życia, barwna i beztrudna sztuka podbija niewątpliwie publiczność łódzką. Reżyseruje sztukę p. Tatariewicz. W rolach głównych pp. Dunajewska, Tatariewicz, Znicz, Krotke, Fabisiak, Mroz i Wroń. Resztę obsady tworzą pp. Morska, Szczesna, Krell, Łabędzki i Przerowski. Ceny miejsc na premierę niższe. Jutro i w niedzielę wieczorem „Miss Mary”.

Jutro po południu świetna krotkiwila M. Maya „To moje dziecko”.

W niedzielę po południu „Galganek”.

Teatr popularny.

Z dniem dzisiejszym wchodzi na afisz teatru popularnego świetna operetka komiczna w sześciu odsłonach „Podróż po Warszawie”, napisana przez F. Schobera, muzyka Sonnenfelda. Ucieszne typy Starej Warszawy reprezentują: „Panią Kunegundę” p. Bartoszewską, „Marysie” p. Brandtówna, „Madame Schifon” p. Zielińska, „Kizię i Kocię” pp. Bronowska i Fiszzerówna, „Pana Fafule” p. Chmurkowski, „Jozia Grojszyka” p. Kubiński, „Pancia i Gapcia” pp. Górecki i Gałęcki, pozatem cała galeria typów w wykonaniu reszty zespołu

„Noc karnawału”.

Na zakończenie tegorocznego karnawału, w nadchodzącą niedzielę 22 lutego, w Białej sali hotelu Manteuffla będzie urządzony

bal maskowy pod nazwą „Noc karnawału”, z którego dochód przeznaczają się na fundusz kulturalno oświatowy policji państwowej oraz na budowę siedziby dla funkcjonariuszy VI komisariatu. Zarówno cel, jak i program, obfitujący w ciekawe atrakcje, sprwadzą niezawodnie liczne grono publiczności, która wyniesie z soba dużo zadowolenia, oraz miłe wspomnienia czarującej „Nocy karnawału”.

Podróż po Warszawie.

Koło III Zi. P. M. P. „Orle” zakupiło premierowe przedstawienie w teatrze popularnym sztuki „Podróż po Warszawie”. Zysk z tego przedstawienia przeznaczony jest na ufundowanie biblioteki koła. Sfery społeczeństwa, którym leży na sercu przyszłość młodzieży winny poprzeć tę imprezę.

„Poszukuje się spadkobierców milionera...“

Może znajdują się w Łodzi?...

Zgłoszenia przyjmuje magistrat w Haarlem

„Poszukuje się spadkobierców Piotra Teylera, który w r. 1778 zmarł w mieście Haarlem w Holandji. Osoby, które odpowiednimi dokumentami mogą udowodnić, że są w prostej linii potomkami Teylera, mają się zgłosić u burmistrza miasta Haarlem“.

Gdy wezwanie to pięćdziesiąt lat temu ukazało się we wszystkich wielkich dziennikach holenderskich, angielskich i francuskich, magistrat w Haarlem otrzymał całe kosze zgłoszeń. Tuzinami zgłaszali się ludzie, którzy wszyscy byli zdania, że mogą sobie rościć pretensje do olbrzymiego majątku Piotra Teylera. Nic dziwnego: szło tu o spadek po człowieku, który przed 150 laty umarł jako bardzo bogaty kupiec i którego, wówczas już bardzo znaczny, majątek od tego czasu musiał wzrosnąć kilkakrotnie. Z samej Anglii burmistrz dostał przeszło 60 listów, od rodzin, które rzeczywiście w jakimś stopniu były spokrewnione z nieboszczykiem. Również i z Ameryki, zwłaszcza z Chicago, zgłosiło się kilku reflektantów, a pewnego dnia nadszedł list pewnej wdowy z Australji, która podawała się za wnuczkę Piotra Teylera.

Magistrat miasta Haarlem, jako zarządca masy spadkowej, rozpatrzył dokładnie wszystkie zgłoszenia i doszedł wreszcie do przekonania, że żaden z reflektantów nie odpowiada wymogom testamentu Piotra Teylera. Wprawdzie większa część listów pochodziła od krewnych zmarłego, jednak ani jeden z nich nie był w prostej linii potomkiem rodzeństwa milionera haarlemskiego.

Gdy burmistrz wszystkie podania załatwił odmownie, dwudziestu reflektantów wniosło sprzeciw od tego rozstrzygnięcia. Odwołali się oni do trybunału najwyższego w Amsterdamie, który tymi dniami wydał wyrok w tej sensacyjnej sprawie. Trybunał najwyższy zatwierdził orzeczenie burmistrza i oddalił powództwo z tem samym uzasadnieniem, jak swego czasu magistrat Haarlemu. Miliony Piotra Teylera, złożone w jednym z wielkich banków amsterdamskich,

pozostaną zatem nadal pod zarządem jego miasta rodzinnego i — o ile w najbliższym czasie nie zgłosi się uprawniony spadkobierca — przypadną w części fiskusowi holenderskiemu, częścią zaś miastu Haarlem.

Wspomniany wyrok trybunału w Amsterdamie zakończył jeden z najciekawszych procesów spadkowych, Piotr Teyler przez całe swe życie był dziwkamiem. Przed przeszło dwustu laty, jeszcze prawie dzieckiem, opuścił Anglię i przeniósł się do Holandji. Tu stał się jednym z najzręczniejszych i najbardziej poważanych kupców niderlandzkich. Zebrał on olbrzymi majątek zapomocą tranzakcji eksportowych na wielką skalę; mimo iż Teyler, posiadając tyle pieniędzy, mógł sobie pozwolić na każdy zbytek, żył on bardzo skromnie, a nawet w kole znajomych uchodził za skąpca.

Spadek Teylera wynosił 3 i pół miliona funtów angielskich oraz cztery kasetki stalowe, do dziś nieotwarte i złożone w raty w Haarlemie. Niewiadomo, co zawierają te kasetki, w myśl dotyczącej klauzuli testamentu kasetki miały zostać otwarte jeszcze w r. 1878 przez spadkobierców milionera. Termin ten wprawdzie już dawno minął, jednak kasetki w dalszym ciągu strzegą swych tajemnic, gdyż dotychczas nie zgłosił się jeszcze prawowity spadkobierca milionera Piotra Teylera. Prócz nieznannej zawartości kasetek spadek Teylera szacują na 7 milionów funtów angielskich.

Testament dziwaka został w myśl jego życzenia, otwarty dopiero w r. 1878, czyli w sto lat po jego śmierci. Wówczas ukazało się w wielkich gazetach europejskich wspomniane na wstępie wezwanie. Jako spadkobiercy milionera, który umarł bezdzietnie, wchodzi w rachubę potomkowie w prostej linii jego rodzeństwa. Magistrat w Haarlem szuka ich bezskutecznie od r. 1878. Tymczasem z pewnej części odsetek olbrzymiego majątku zbudowano w Haarlem wspaniałe muzeum i duży, współcześnie urządzony szpital.

Z sądu handlowego

Echa zmartwień kurzowych z 1921 roku

Kurs korony czeskiej w Banku handlowym

(c) Ch. Adler wytoczył sprawę Bankowi handlowemu w Łodzi z powodu dokonanej w r. 1921 operacji dewizowej.

Adler za pośrednictwem firmy spedycyjnej Leinkauf polecił Bankowi handlowemu nabyć 75 tysięcy koron czeskich. Korony te miały być następnie przekazane firmie Schenker i S-ka z polecenia Adlera.

Bank handlowy operację tę uskutečnił i firmie Schenker wymienioną sumę przekazał, policzył jednak korony czeskie po kursie 87 marek za jedną koronę, podczas gdy w owym czasie kurs korony wynosił zaledwie 67 marek.

Według obliczeń Adlera Bank handlowy pobrał o 1,500 tysięcy marek za wiele. Na skutek interwencji Adlera, Bank handlowy wyjaśnił, że dlatego policzył takie kursy, ponieważ w owym dniu kurs marki polskiej na giełdzie w Pradze odpowiadał kursowi 87 marek polskich za jedną koronę. Ponieważ bank nie chciał słyszeć o jakiegokolwiek rekompensacie, Adler skierował sprawę do sądu, który też w dniu wczorajszym przystąpił do jej rozpatrzenia.

Pełnomocnik Adlera, popiera-
po... dztwo, prosi o wyznaczenie

dla sprawy pośrednika. Zdaniem pełnomocnika Adlera, twierdzenie Banku handlowego, że kierował się kursem marki polskiej na giełdzie praskiej należy odeprzeć, gdyż dla transakcji, dokonywanych w Polsce, miarodajnym jest kurs giełdy warszawskiej, a ponadto bank, do którego z zaufaniem zwrócił się Adler, w myśl zasad bankowych, winien był starać się o to, by klientowi jaknajsumienniej obsłużyć i nie narażać go na straty.

Kupowanie zaś koron czeskich aż na giełdzie praskiej, która tendencyjnie srurowała ich kurs, nie można nazwać strzeżeniem korzyści klienta.

Pełnomocnik banku odpięta powództwo, twierdząc, że Bank handlowy z Adlerem nie pozostawał w żadnych stosunkach, a omawiane polecenie wykonał na rachunek firmy Leinkauf. Co zaś do samego kursu, to pełnomocnik stwierdza, iż w owym czasie kurs taki był właściwy.

Replikując, pełnomocnik Adlera prosi sąd o dopuszczenie świadka, który w imieniu Adlera dał bankowi zlecenie zakupu koron.

Decyzja sądu ogłoszona będzie później.

Wycieczki tramwajami

Jeździć będą nimi dzieci szkolne Wydział oświaty i kultury magistratu m. Łodzi zwrócił się do dyrekcji tramwajów łódzkich w sprawie dostarczania wagonów tramwajowych do celów wycieczek szkolnych.

Dyrekcja tramwajów zgodziła się dostarczać na ten cel wagony za opłatą całodzienną 3,50 zł. od dziecka, przyczem każdy wagon obliczony jest na 50 dzieci.

Podwyższą, czy nie podwyższą

Jutro ważyć się będą losy p. Wroczyńskiego

W dniu 21 lutego r. b. o godzinie 6 po poł. w lokalu wydziału oświaty i kultury (ul. Piarowicza nr. 3) odbędzie się wspólne posiedzenie komisji teatralnej, powołanej ad hoc przez radę miejską w dniu 12 b. m.

Na porządku dziennym — sprawa ewentualnego podwyższenia subsydjum dla teatru miejskiego.

Pomoc dla B. O. F.

Ponieważ magistrat nie chce pomóc — pomagają artyści

Dowiadujemy się, że łódzcy artyści, bacząc na obojętność ogółu w kwestji powołania do życia filharmonicznej orkiestry, postanowili urządzić koncert, na którym wystąpią wszystkie najlepsze siły naszego miasta. Przypuszczają należy, że taki koncert może liczyć na powodzenie i zasili choć w cząstce kasę orkiestry, która zamiast święcić 10-letni jubileusz, zamilkła zupełnie.

Giełda pracy

ZDOLNA

krawcowa i bielizniarka poszukuje szycia w domach prywatnych. Oferty sub. Krawcowa* do Adm. „Głosu“ 458—2

Pracownia bielizny

„Fromanowa“ Cegielniana № 43, (prawa oficyna II piętro) przyjmuje robotę aplikacyjną. Wykonanie wykwalif. 10-10

MŁODA

muzykalna i wykształcona Niemka — (izraelitka) z długoletnią praktyką pragnie otrzymać zajęcie jako wychowawczyni do jednego lub dwojga dzieci od lat 5. Posiada pierwszorzędną referencje. Oferty sub. „G. Z.“ 466—1

POSZUKUJĘ

inteligentnej osoby do dziecka 1 i pół rocznego. Zgłosić się na ul. Pomorską № 18, do Naczelnego lekarza Okręgowego Związku Kas Chorych, pomiędzy godz. 11 i 1-szą. 457—1

ZDOLNA KRAWCOWA

szycie kostjumy, bieliznę, oraz dziecięce ubrania, po domach prywatnych. Sienkiewicza № 39. Wiadomość u dozorcy. 459—5

POTRZEBNY

mechanik na maszyny do szycia zdolny, za dobrem wynagrodzeniem. Referencja i odpis świadectw. Oferty pod „Mechanik“ do Adm. „Głosu“ 464—2

POTRZEBNA

ekspedientka do cukierni do samodzielnego prowadzenia — z kaucją, róg Zielonej i Lipowej. W. Michalski. 465-2

GOSPODYNI

z dobrymi świadectwami, poszukuje posady do majątku od 1 marca lub kwietnia. Oferty do „Głosu“ pod „Gospodyni“ 467—1

Biuralistka - kasjerka

z 5 letnią praktyką, poszukuje posady. Łaskawe oferty sub. „Szczęście“ do Adm. „Głosu“ 425—1

Zdrowotność Łodzi jest chwilowo dobra

Woda w studniach łódzkich jest tylko szkodliwą

Stan sanitarny miasta w miesiącu styczniu r. b.

Według sprawozdania wydziału zdrowotności publicznej za styczeń r. b., w okresie sprawozdawczym odbyło się jedno posiedzenie lekarzy sanitarnych, na którym zorganizowano pogadanki lekarskie dla osób, zwiedzających wystawę higieniczną „Czystość to zdrowie“.

Ogłędzin sanitarnych dokonano 1355, w tem 941 nieruchomości i 414 miejsc sprzedaży. Do analizy przesłano celem stwierdzenia jakości produktów 27 próbek artykułów spożywczych. Protokółów sporządzono administracyjno-karnych 113.

W ciągu stycznia zachorowało na: tyfus brzuszny 30 osób (68 w grudniu), czerwonkę — 1 osoba, błonicę 49 (109) osób, błonicę 51 (55) osób, różę 7 (4) osób, drętvicę karku 2 (3), gorączkę polową 9 (13), odrę 393 (322), krztusiec 18 (31) osób. Z powyższego widać, że poza wzmożeniem się ilości zachorowań na odrę, wszystkie inne choroby zakaźne uległy w styczniu zmniejszeniu, zwłaszcza dur brzuszny.

Szczepień ochronnych przeciw tyfusowym przeprowadzono ogółem u 1,844 osób, t. j. o 28 osób więcej, aniżeli w poprzednim miesiącu.

W instytucie badawczym pod względem chemicznym zbadano 35 próbek wody studziennej, z tego uznano jako wodę zdatną do picia w 18 wypadkach, przeogotowaną — 6, niezdatną — 9 i szkodliwą w 2 wypadkach. Zbadano pod względem bakteriologicznym wodę z 57 studzien. Dokonano ogłędzin

sanitarnych nocnych 9, dołów biologicznych skontrolowano 60.

Miejska izba odkażająca dokonała odkażeń 251 w 485 ubikacjach o pojemności 30,876 m. sześć.

W miejskich zakładach kąpielowych ogółem wykąpano 26,360 osób, ostrzyżono 545 i odwazono 201 os. Z ogólnej ilości kąpeli przypada 10,673 na kąpiele płatne, 12,637 — dziatwy szkolnej.

Miejska pracownia bakteriologiczna dokonała ogółem 941 badań.

Do sekcji do walki z jaglicą zgłosiło się do zbadania 627 osób, czyli o 163 więcej, aniżeli w grudniu r. ub.

Propaganda higieniczna polegała na wygłaszaniu pogadanek lekarzy sanitarnych na wystawie „Czystość to zdrowie“ (wygłoszono ogółem 85 pogadanek).

Styczeń 1925 roku charakteryzuje wygaśnięcie chorób ostrozakaźnych, analogicznie do lat ubiegłych. Od paru miesięcy jedna tylko odrę daje zwiększoną ilość zachorowań. Komisje sanitarne w styczniu pracowały intensywniej, niż w grudniu r. ub.

Wykapano znacznie więcej osób w porównaniu z grudniem, natomiast się funkcjonowaniem obu zakładów kąpielowych.

Objaśnienia, udzielone publiczności przez lekarzy sanitarnych na wystawie higienicznej „Czystość to zdrowie“, przyczyniły się wielce do znacznej frekwencji zwiedzających, tak że w sprawie propagandy wystawa odegrała wielką rolę.

Rezerwiści rocznika 1899-1900

Powołani będą w tym roku na ćwiczenia

W związku z zarządzeniami ćwiczeniami rezerwistów roczników 1899 — 1900, dowiadujemy się, że rezerwiści tych roczników powołani będą w 14 kolejkach za pomocą kart powołania.

Ćwiczenia odbywać oni będą w

tych oddziałach wojskowych, do których otrzymali przydział mobilizacyjny. Rezerwiści, którzy przydziału mobilizacyjnego nie posiadają, winni zgłosić się do dnia 5-go marca w P. K. U.

Magistrat stręczy służbi

I ma powodzenie

Miejskie biuro pośrednictwa pracy dla służby domowej (Piotrkowska 92) przy wydziale opieki społecznej w krótkim czasie swego istnienia potrafiło zdobyć sobie wśród społeczeństwa naszego wielkie zaufanie. Od chwili otwarcia, na posiadanych około 100 zgłoszeń poszukujących pracy, umieszczono już 30 osób.

Jednocześnie wydział opieki społecznej, pragnąc uprzywilejnić pracodawcom korzystanie z biura pośrednictwa pracy, postanowił z dniem wczorajszym, aby biuro otwarte było dla publiczności codziennie, oprócz świąt i niedziel od godziny 11-iej do 4-iej po południu bez przerwy.

Przebrała się miarka

Urząd do walki z lichwą zajmie się cenami obuwia

(p) Oddział walki z lichwą przy komisariacie rządu przystąpił do sprawdzania kalkulacji cen, ujawnionych w składach obuwia, oraz w zakładach szewskich.

W tym celu wydał podwładnym

organom polecenie przeprowadzenia rewizji w różnych lokalach zajmowanych przez sklepy szewskie, by zebrać odpowiedni materiał poszlakowy.

Sprostowanie oddziału prasowego magistratu

Echa ostatniego posiedzenia rady miejskiej

W nr. 43 „Głosu Polskiego“ z dnia 13 b. m. ukazało się sprawozdanie z rady miejskiej, w którym m. in. wspomniano, jakoby — p. Bialera w sprawie radzieckich biletów tramwajowych — p. prezes dr. Fichna odpowiedział, iż bilety te opatrzone zostały fotografiami „w obawie nadużyć“.

W związku z powyższym oddział prasowy magistratu, po porozumieniu się z prezydium rady miejskiej, stwierdza kategorycznie, że słowa powyższe nie zostały przez p. prezesa, dr. Fichnę, wypowiedziane. Zgodnie bowiem z stenogramem obrad, na interpelację p. r. Bialera, p. prezes dr. Fichna odpowiedział dostownie: „Co do rzekomych nadużyć, to wogóle na to nie mogę odpowiedzieć w żaden inny sposób, jak tylko w ten, że nie było żadnych zarzutów, stawianych pp. radnym, jakoby popełniali nadużycia. A więc mowy być nie może o twierdzeniu czegokolwiek takiego...“

ków prezydium komisji łącznie.

W dalszym ciągu sprawozdania zaznaczono, jakoby — na interpelację p. r. Bialera w sprawie radzieckich biletów tramwajowych — p. prezes dr. Fichna odpowiedział, iż bilety te opatrzone zostały fotografiami „w obawie nadużyć“.

W związku z powyższym oddział prasowy magistratu, po porozumieniu się z prezydium rady miejskiej, stwierdza kategorycznie, że słowa powyższe nie zostały przez p. prezesa, dr. Fichnę, wypowiedziane. Zgodnie bowiem z stenogramem obrad, na interpelację p. r. Bialera, p. prezes dr. Fichna odpowiedział dostownie: „Co do rzekomych nadużyć, to wogóle na to nie mogę odpowiedzieć w żaden inny sposób, jak tylko w ten, że nie było żadnych zarzutów, stawianych pp. radnym, jakoby popełniali nadużycia. A więc mowy być nie może o twierdzeniu czegokolwiek takiego...“

Przemysł włókienniczy w Czechosłowacji

Sytuacja w przemyśle wełnianym lepsza niż w Polsce — Duże cyfry eksportu — Ryczałt podatku obrotowego — Przywóz materiałów włókienniczych

(Specjalny referat gospodarczy „Głosu Polskiego“)

(-) Związek morawskiego przemysłu wełnianego w Bernie Morawskim opublikował ostatnio sprawozdanie za rok 1924.

W myśl tego sprawozdania, rok 1924 zaznaczył się w przemyśle wełnianym wysokimi cenami surowca i gotowego towaru. Wszystkie gatunki surowca wełnianego droższe są obecnie w porównaniu z okresem przedwojennym o 100 procent.

Przedziałnie czesankowe pracowały w ciągu 1924 roku pełną ilością wrzecion i sprzedawały całkowitą swoją produkcję zagranicę.

W roku 1923 Japonia była głównym odbiorcą przędzy czesankowej, w roku 1924 towar ten szedł przeważnie do Niemiec.

Na rynku wewnętrznym przedsiębiorstwa kamgarne sprzedawały stosunkowo bardzo mało, ulegając konkurencji zagranicznej, która nie podlegała podatkowi obrotowemu, jaki płacić muszą czeskie zakłady przemysłowe od transakcji z krajowymi odbiorcami.

W przemyśle zgrzebnym sezon zimowy 1924 roku miał przebieg dość korzystny, natomiast tkalnie kamgarne narzekają na kompletny zastój. Przyczyna leży w tym, że spożycie lepszych towarów zmniejszyło się bardzo w kraju i ludność musi kupować artykuły tańsze.

Sezon letni 1924 - 1925 dopiero rozpoczął się w październiku i jak dotychczas nie wykazuje żadnego ożywienia, gdyż odbiorcy nie chcą płacić wyższych cen, wywołanych droższą surowca.

Te dość pesymistyczne poglądy związku kłócą się ze statystyką, jaką od szeregu lat prowadzi związek. Ze statystyki tej wynika, że w r. 1922, t. j. w okresie największego zastój, w przemyśle włókienniczym czeskim liczba robotników w berneńskim przemyśle wełnianym spadła do 6 tysięcy, przyczem zaledwie jedna trzecia z tej liczby znajdowała zatrudnienie przez cały tydzień.

W roku 1923 ilość robotników wzrastała stopniowo i doszła do cyfry 15 tysięcy. W r. 1924 przemysł ten zatrudniał stale 15 tysięcy robotników, co wobec 19 tysięcy przedwojennych, stanowi około 80 procent.

Cyfry te, wskazują na rozwój produkcji, nie dowodzą jednak, by przemysłowcy osiągać mieli korzystne rezultaty. Pracowano przy pełnym uruchomieniu, aby obniżyć koszty produkcji, jednak nie zawsze można było towar sprzedawać po cenach odpowiednich. Bardzo często większe partje towarów musiały być sprzedawane bez jakiegokolwiek zysku, a niekiedy nawet ze stratą.

Przemysł wełniany skazany był w dużej mierze na eksport, który

Kondycja w branży pończoszniczej

30 procent gotówką reszta weksel do 55 dni

Walne zgromadzenie stowarzyszenia fabrykantów wyrobów pończoszniczych m. Łodzi i okolicy uchwalilo od dnia dzisiejszego sprzedawać swoje wyroby odbiorcom na warunkach następujących: Zwroty po upływie 5 dni od daty otrzymania towaru, pod żadnym pozorem, przyjmowane nie

też w miesiącach od stycznia do listopada 1924 roku wyniósł 8 i pół miliona kilogramów wyrobów wełnianych, niewyszczególnionych co do gatunków, wobec 5 i pół miliona kilogramów w tym samym okresie w 1923 roku. 75 procent całego eksportu wełnianego przypada na państwa sukcesyjne b. Austrii.

Związek hurtowników włókienniczych republiki czesko-słowackiej odbył swoje walne zebranie, na którym przewodniczący skarżył się na ciężkie położenie kupiectwa, które najwięcej cierpi z powodu podniesienia taryf kolejowych, opłat stemplowych, telefonicznych, z powodu nieobniżania wygórowanych opłat pocztowych i nowych ciężarów na rzecz ubezpieczeń pracowników. Na zgromadzeniu tem zajmowano się również sprawą ryczałtowania podatku obrotowego i stwierdzono, że projekt opracowany w tej sprawie przez praszką izbę handlową został już przedłożony ministerstwu skarbu. Należy spodziewać się, że sprawa ta w najbliższych miesiącach załatwiona będzie w myśl życzeń kupiectwa w drodze ustawowicz. Pomysłowy obrót przyjmuje również sprawa ustalenia konwencji sprzedaży w przemyśle i handlu włókienniczym. Szczególnie warunki zapłaty mają być złagodzone, na co godzą się już wszystkie prawie organizacje przemysłowe.

Praski urząd statystyczny publikuje statystykę przywozu za grudzień, a jednocześnie przewidywane cyfry ogólnego przywozu w roku 1924.

Podług tych danych, przywóz ogólny wyniósł w grudniu 633.750 ton oraz 100.867 sztuk wartości 1.821.642.087 koron czeskich, w czem mieści się 8.062 ton i 615 szt. w wartości 82.838.817 koron czeskich, przywiezionych do Czech dla obrotu uszlachetniającego, względnie dla reparacji.

Ugólny przywóz do republiki czesko-słowackiej w r. 1924 wyniósł 5.665.644 ton i 1.047.725 szt., przedstaw. wartość 15.862.297.629 koron czeskich.

Na obrót uszlachetniający i na przywóz dla reparacji przypada z tego 88.328 ton i 4.481 sztuk, wartości 594.661.332 koron czeskich.

Przywóz najważniejszych artykułów włókienniczych do Czechosłowacji w miesiącu grudniu daje następujący obraz (w nawiasach cyfry z grudnia 1923 r.):

| | | |
|--------------------|---------|-----------|
| barwn. i chemik. | 10.074 | (6.446) |
| bawełn. i przedza | 313.142 | (359.151) |
| len i konopie | 61.974 | (36.066) |
| wełna i przedza | 168.105 | (179.974) |
| jedw. i wyr. jedw. | 48.669 | (29.889) |

Ważnym skłoniem odbiorców do przestrzegania umówionych warunków, utworzona będzie w stowarzyszeniu czarna lista i odbiorcom, umieszczonym na niej, towar na otwarty rachunek przez fabrykantów stowarzyszenia wysyłane nie będą.

Odradzanie się kapitału oszczędnościowego

Jak wzrastają wkłady w bankach i kasach oszczędnościowych

Inflacja spowodowała prawie do pełny zanik oszczędności i osłabiła, a później wstrzymała, w zupełności dopływ wkładów do instytucji kredytowych. Stan ten odbił się szczególnie silnie na instytucjach kredytowych, których kapitały obrotowe stale topniały.

Wkłady terminowe w bankach b. dzielnicy rosyjskiej, wynoszące w końcu 1913 roku 102 miliony złotych, spadły do końca 1923 roku na 0,4 miliona złotych, zaś wkłady bezterminowe ze 173 milionów złotych na 4 miliony złotych.

Stabilizacja waluty przyczyniła się do ponownego wzrostu wkładów, który obserwujemy już w r. 1924.

Według statystyki, opracowanej przez związek banków w Polsce, a obejmującej 43 banki, wzrost wkładów terminowych przedstawia się w sposób następujący:

| | |
|--------------|----------------|
| 31.I 1924 r. | 670 tys. złot. |
| 29.II | 1.768 " " |
| 31.III | 2.734 " " |
| 30.IV | 4.933 " " |
| 31.V | 7.605 " " |
| 30.VI | 9.420 " " |
| 31.VII | 12.073 " " |
| 31.VIII | 16.344 " " |
| 30.IX | 19.646 " " |
| 31.X | 21.701 " " |

Danych statystycznych za listopad i grudzień związek banków w Polsce dotychczas jeszcze nie opublikował, należy jednak spodziewać się, że wzrosły one w takim samym stosunku i wyniosły z końcem grudnia 1924 roku co najmniej 26 milionów złotych, czyli w porównaniu z początkiem 1924 roku wzrosły około 45 razy.

Cyfry ogólnych wkładów, a więc wkładów terminowych, na rachunkach czekowych i na rachunkach korespondentów przedstawiały się w dziesięciu pierwszych miesiącach ubiegłego roku w sposób następujący:

| | |
|---------|-------------------|
| 31.I | 21.555 tys. złot. |
| 29.II | 35.283 " " |
| 31.III | 48.785 " " |
| 30.IV | 64.594 " " |
| 31.V | 86.658 " " |
| 30.VI | 94.261 " " |
| 31.VII | 110.304 " " |
| 31.VIII | 128.855 " " |
| 30.IX | 152.917 " " |
| 31.X | 175.862 " " |

Wzrost wkładów nastąpił nie tylko w bankach akcyjnych, lecz również i w innych instytucjach kredytowych, n. p. wkłady oszczędnościowe w P. K. O., wynoszące w końcu kwietnia 1,9 milionów złotych, wzrosły do końca roku do 7,5 milionów złotych, zaś wkłady na rachunkach czekowych z 24,1 do 37,5 milionów złotych.

POTRZEBNI CHŁOPCY

Zgłaszać się w Adm. „Głosu Polskiego”, Piotrkowska 106.

CYRK A. BINISEBBI

Dziś, w piątek, dnia 20-go b. m. walczą 4 pary:

- 1) BAMBULA Salvador, mistrz świata, murzyn — PETROWICZ Jan, mistrz świata, Sybir
- 2) VOGT Karol, mistrz śred. wagi, Hamburg — BRYŁA-SOBIESKI, mistrz Europy, Górny Śląsk.
- 3) HAWLICZEK Józef, mistrz Czechosłowacji — NESTREM Olof, mistrz Finlandji.
- 4) Decydująca. LOFWY Moric, żydowski zapasnik — BARTKOWIAK, mistrz polski, Poznań.

GŁOS KRYTYKI

Skwapliwie pisma nasze notują przychylną opinię prasy zagranicznej o położeniu finansowym Polski, jako wyraz zaufania obcych do naszych stosunków. Będąc na równi z całą niemal Europą w zależności od wielkich środowisk pieniężnych, nie obojętnym jest co tam o nas myślą.

Wszelako same pochwały nie wystarczają. Przydać się może głos przeciwny, szczególnie jeżeli z życziwej pochodzą strony. Dla tego uważamy za wskazane powtórzyć tu w obszernym streszczeniu artykuł poważnego wydawnictwa francuskiego „Bulletin de la Societe d'Etudes et informations financieres”, omawiający sytuację gospodarczą naszego kraju.

Autor stwierdza, że stabilizacja pieniądza spowodowana ograniczeniem i droższą kredytu, a równowaga budżetowa uzyskana zwiększeniem podatków i zmniejszeniem rozchodów, nie są dostateczne, aby krajowi zapewnić szczęście.

Dalecy jesteście od entuzjazmu, którym witano reformę w pierwszych miesiącach. Zapewne złoty pozostał niewzruszony mimo biernego bilansu handlowego i stopniowego spadku wewnętrznej siły nabywczej nowego pieniądza. — Ogół jest już niezadowolony, a nie zadowolenie to nie objawia się tylko w kołach, na które głównie spada brzemię podatku, lecz dostrzegalnym jest od góry do dołu drabiny społecznej. Nowe porządki fiskalne sprowadzając biedę i rujnując jednych, nie przyczyniają się bynajmniej do dobrobytu drugich. Zły urodzaj w połączeniu z ostrością fiskalną, stwarza dla naszej ludności wiejskiej, stanowiącej znaczną większość narodu, warunki bliskie tych, które wywołują ogólne przesilenie rolne

Z drugiej strony ceny towarów nieustannie od pół roku rosą mimo stabilizacji kursu złotego, w przemyśle panuje niepokój skutkiem agitacji robotników żądających płac powiększonych. Dotkniętą nadto jest industria brakiem środków obrotowych. Pewnikiem jest, że przesilenie gospodarcze daje się zawsze odczuwać z intensywnością i że nigdy nie było cięższym jak na punkcie niedostatecznych środków obiegowych i drożyzny kredytu.

Istotnie obieg pieniężny wynosi 20 franków na mieszkańca (obecnie 25 fr. p. a.), gdy we Francji

przed wojną sięgał 200 franków, poza obiegiem kruszcowym. Stąd wynika, iż stawki prywatnego kredytu trzymają się nader wysoko mimo urzędowych zakazów. W obrotach prywatnych stopa eskontowa waha się między 48 a 50 proc., w operacjach z bankami, stawki dochodzą do 3 proc. przy uwzględnieniu prowizji.

Na całym naszym przemyśle ciąży droga kredyt, nawet bardzo krótkoterminowy, osłabiając jego zdolność konkurencyjną, nawet na rynkach wewnętrznych. Nasz przemysł, pozbawiony kapitałów obrotowych, nie ma możności dostarczania swych wyrobów inaczej jak w połowie za gotówkę, gdy zagranica zalewa nas towarami na weksle trzy, a nawet sześciomiesięczne. Rozumie się, iż warunki te są bardzo niekorzystne dla naszego wywozu, a skutkiem tego nasz bilans handlowy przedstawia się ujemnie. Niedobór w pierwszym półroczu dochodził do 10 milionów złotych miesięcznie; potem 18 milionów i tak coraz więcej.

Zaznaczając, że wszystkie prawie przemysły są dotknięte przesileniem, autor podkreśla, że jeżeli nawet tu i owdzie dostrzegalne są symptomy lekkiej poprawy, nie rokuje ona trwałości, albowiem żaden z czynników powodujących kryzys nie okazuje zmiany, ponieważ pieniądzy jest nadal mało, kredyt wciąż skąpo się sączy, wydajność robocza maleje; rynki wywozowe są zamknięte.

Koszty reformy monetarnej spadną na urzędników i robotników, a gdy płace najemne nie są bynajmniej przesadzone, zmniejszą trudną; wypadnie przeto powiększyć godziny pracy. Z drugiej strony płace urzędnicze, uzależnione od kosztów utrzymania podług skali ruchomej, zostaną unieruchomione, mimo zwyżki cen.

Wreszcie „Bulletin” odwołuje się do kapitałów zagranicznych, w postaci poszczególnych kredytów przemysłowych lub wielkiej pożyczki publicznej, oczywiście zagranicznej. Wyraża wszakże obawę, że oddamy się w niewolę obcym.

W streszczonych powyżej uwagach jest sporo prawdy. Przykre wrażenie jednak łagodzi uzyskana pożyczka amerykańska i widoki dalszych operacji kredytowych, za pomocą których kredyt powinien złagodnieć i utworzyć drogę do normalnej pracy.

X.

Operacje dyskontowe w łódzkim oddziale Banku Polskiego

W roku 1924

| | | |
|---|-------------|-----|
| Łódzki oddział Banku polskiego, w listopadzie | 36,176 | „ |
| proceedził w ciągu 1924 r. najbardziej ożywione z pośród wszystkich 44 oddziałów Banku polskiego obraty dyskontowe. W niektórych miesiącach dorównywał pod tym względem prawie centrali warszawskiej. | | |
| W dniu 28 kwietnia łódzki oddział Banku polskiego przejął od P. K. K. P. portfel wekslowy, liczący 26,370 sztuk na sumę 12,751,426 złotych. | | |
| Od 28 do kwietnia i w ciągu maja adyskont. 37,633 sztuki | | |
| w czerwcu | 21,969 | „ |
| w lipcu | 20,461 | „ |
| w sierpniu | 21,847 | „ |
| w wrześniu | 26,384 | „ |
| w październiku | 28,272 | „ |
| w listopadzie | 36,176 | „ |
| w grudniu | 32,806 | „ |
| razem w 1924 r. | 251,948 | „ |
| Sumy miesięcznego dyskonta przedstawiają się w sposób następujący: | | |
| od 28 kwietnia | 21,045,502 | zł. |
| do końca maja | 13,642,523 | „ |
| w czerwcu | 14,021,476 | „ |
| w lipcu | 14,254,219 | „ |
| w sierpniu | 15,471,664 | „ |
| w październiku | 17,530,918 | „ |
| w listopadzie | 20,093,131 | „ |
| w grudniu | 18,874,322 | „ |
| razem | 147,685,184 | „ |
| w tem 89,647 weksli miejscowych na sumę 61,308,453 złotych oraz 162,301 sztuk weksli zamiejscowych na sumę 86,376,730 złotych. | | |

Rynek pieniężny.

Warszawska giełda urzędowa.

WARSZAWA, 19-go lutego (Pat). Na dzisiejszej giełdzie urzędowej notowania były następujące:

GOTÓWKA.

Dolary 5.185
Franki franc. —
Funtów ang. 24.725

CZEKI.

Belgia —
Londyn 24,72.50
Holandia —
N. York 5.185
Paryż 27,15
Praga 15,41
Wiedeń 7,31
Włochy 21,26
Szwajcaria 99,85
Sztokholm —
Miljonówka —
8 proc. pożyczka złota 8,10
Pożyczka dolarowa 3,85
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 30,50
5 pr. obl. m. Warszawy przedwojenne 22.—
4 i pół proc. obl. m. Warszawy przedwojenne 19,50
Pożyczka konwersyjna 5,50
10 proc. pożyczka kolejowa 8,80

Giełda akcyjna.

Bank dyskontowy 7.75—8
Bank dla handlu i przem. 1—1.10
Bank przemysłowy Lwów 0.42
Bank zjednoczonych ziem 1.90
Bank handlowy 7.05—7.25
Polski bank handlowy 2.70
Bank zachodni 2.30
Bank zarobkowy 11
Kijewski 0.23
Puls 0.57
Elektrownia Dąbrowa 1.50
Siła i światło 0.43—0.45
Czersk 0.68—0.70
Gosławice 2.50
Cukier 4.45—4.75
Łazy 0.23
Drzewo 0.90—1
Nafta 0.69—0.70
Ceglanski 0.74
Lilpop 1.11—1.10
Norblin 1.10—1.13—1.12
Parowoz 0.82—0.84—0.83
Rohn i Zieliński 0.50
Starachowice 2.62—2.48—2.52
Zieleniewski 14.30—14.50
Zyrardów 14—13.65—13.70
Żegluga 0.26
Haberbusch 7.75
Złoty 1.25
Spiess 1.50
Elektryczność 2.80—3
Chodorów 5.40—5.50
Częstocice 2.65—2.70
Michałów 0.53—0.52—0.53
Firtley 0.51
Wysoka 3.90

Węgiel 3.90—3.80—3.85, 4 em. 3.55
Nobel 2.25—2.30
Fitzner 6.05—5.90
Modrzejów 6.20—6.50—6.20
Ostrowieckie 8.95—8.85—8.95
Pocisk 1.25—1.35
Rudziński 2.20—2.30
Ursus 2.35—2.50
Zawiercie 23—22.25—23
Borkowski 1.45—1.50—1.45
Cmielów 0.70
Spirytus 4—3.90, 6 em. 3.85

Notowania giełdowe w Paryżu.

PARYŻ, 19-go lutego (Pat) — Zamknięcie giełdy.

| | |
|------------|-------|
| Londyn | 91.45 |
| N. York | 19.22 |
| Belgia | 96.50 |
| Hiszpania | 27.1 |
| Włochy | 78.65 |
| Szwajcaria | 58.50 |
| Norwegia | 293.— |
| Szwecja | 516.— |
| Rumunia | 9.65 |
| Praga | — |
| Wiedeń | — |

Notowania giełdowe w Londynie.

LONDYN, 19-go lutego (Pat) — Zamknięcie giełdy.

| | |
|------------|---------|
| N. York | 478.50 |
| Francja | 91.55 |
| Belgia | 94.70 |
| Włochy | 116.455 |
| Szwajcaria | 24.76 |
| Hiszpania | 35.525 |
| Portugalia | 2.40 |
| Holandia | 118.12 |
| Dania | 26.775 |

Notowania złotego.

W dniu 19-tym lutego 1925 r.

| | |
|-------------------------|---------------|
| Londyn | 24.70—24.90 |
| Paryż | — |
| New-York | 19.25 |
| Zurych | 100.00 |
| Ryga | 100.— |
| Praga | 658.25 |
| Berlin | 80.50—80.9 |
| przekaz na Warszawę | 80.45 |
| " na Poznań | 80.45 |
| " na Katowice | 80.45 |
| Wiedeń czek | 15.610—15.710 |
| bankn. | 15.550—15.670 |
| Gdańsk | 101.79—102.57 |
| telegr. wypł. m. Warsz. | 101.57—101.85 |

Urzędowa giełda gdańska.

GDANSK, 19-go lutego (Pat). Na dzisiejszym zebraniu giełdy gdańskiej notowano w guldenach gdańskich:

| | |
|----------------------|-----------------|
| 100 złotych polskich | 101.79—102.51 |
| 100 marek rentowych | 126.184—126.814 |
| Czek na Londyn | 25.21 |

Telegraficzna wypłata na:

| | |
|----------|---------------|
| Warszawę | 101.57—101.88 |
| Londyn | 25.22—25.22 |

Papier biały

w większej ilości do sprzedania.
Piotrkowska Nr. 106, „Głos Polski“
231—2

Fotografujcie się

tylko w pierwszorzędnym Atelier

A. PIOTROWSKI

Plac Wolności № 5.

3 pocztówki, cała figura, 2 złote
1 Foto-Portret duży, z natury
40x50 cm., cała figura, 10 złotych

Zdjęcia wykonuje znany operator

p. Z. BUCHCAR, 902—20

Zapiekietki codz. od 9 r. do 7 wiecz.

Podziękowanie.

Wszystkim paniom i panom, którzy gorliwą swą pracą przyczynili się do uświetnienia naszego podwieczorku, składa serdeczne „Bóg zapłać“

ZARZĄD
I Schroniska dla dzieci
Smugowa 4.

Gazeta Administracji i Policji Państwowej

W GAZETECIE pisują stale m. in.: Dr. L. W. Biegeleisen, prezes dr. St. Bukowiecki, adw. St. Car, St. Ciświcki, prof. Z. Cybichowski, Wł. Czapiński, prof. dr. W. Grzywo-Dąbrowski, prof. St. Estreicher, W. Gajewski, dr. M. Gasiorowski (Paryż), dr. J. Grzymala Grabowiecki, R. Hausner, prof. dr. T. Hilarowicz, J. Hubert, prof. dr. Wł. L. Jaworski, sędzia prof. J. Jamont, dr. M. Jaroszyński, prof. dr. K. Wł. Kumaniński, prof. dr. St. Kutrzeba, Ig. Koral, prof. dr. W. Komarnicki, prof. A. A. Kryński, dr. K. M. Krzyżanowski, adw. A. Kroński, prof. Laffon Montels, (Paryż), sen L. Luccini (Rzym), prof. dr. J. Makarewicz, A. Marczewski, prof. W. Makowski, prof. dr. A. Mogiłański, dr. W. Namysłowski (Berlin), prof. dr. A. Peretiatkiewicz, M. Porowski, dr. W. Ed. Rappe, dr. T. Saloni, M. Szerer, E. Starzewski, B. Siwik, J. Siłwiński, dr. J. Schneickert, (Berlin), adw. St. Urbanowicz, dr. K. Władkiewicz, Wł. Weissbrod, sędzia S. N. Br. Wisznicki, dr. Wł. Wolter, prof. B. Wasutyński, prof. dr. Fr. Zoll, prof. dr. St. Gołąb.

GAZETA poloży specjalny nacisk na omawianie zagadnień bieżących administracji politycznej, samorządu policji, sądownictwa i więziennictwa.

GAZETA zamieści zbiorowe prace: jedną, pod kierunkiem sędziego S. N. Jamonta i prezesa Zakrzewskiego, poświęconą więziennictwu, na którą złożą się artykuły wybitnych znawców przedmiotu i drugą, omawiającą ogół zagadnień kryminologii polskiej.

GAZETA podawać będzie głosy prasy zagranicznej o polskiej polityce wewnętrznej.

Orzecznictwo Najw. Trybunału Administracyjnego

od stycznia 1925 roku ukazywać się będzie jako stały dodatek do Gazety. Będzie to jedyne kompletne wydanie Orzecznictwa, obejmujące 52 arkusze druku rocznie w formie książkowej.

GAZETA prowadzi dział literacki, w którym zamieści w r. 1925 utwory L. Belmonta, B. Hertzka, G. Daniłowskiego, Artura Górskiego, I. K. Makowiczówny, J. Lemańskiego, St. Kiedrzyńskiego, W. Sieroszewskiego i in. Recenzje teatralne będzie prowadzić Fr. Siedlecki, nowych książek — dr. K. Górski.

GAZETA dąży do wprowadzenia ilustracji, uzupełniających teksty artykułów, a przede wszystkim kroniki. Zanim to nastąpi ukazywać się będą periodyczne dodatki ilustrowane.

GAZETA podawać będzie streszczenia artykułów w języku francuskim, aby zaznajomić cudzoziemców z polskim życiem państwowym.

W sierpniu ukazuje się specjalny numer GAZETY poświęcony dziesięcioleciu Straży Obywatelskiej w Warszawie i Policji Państwowej.

Redaktor naczelny: EDWARD GRABOWIECKI.

Komitet redakcyjny: M. Borzęcki, H. Cederbaum, dr. Z. Celichowski, dr. Z. Cybichowski, Z. Dębicki, dr. Dubieński, W. Henszel, Z. Hübner, J. Jamont, Wł. Jaszczołt, B. Kozłowski, J. Krzemieński, J. Kuczyński, K. Lenc, K. Młodzianowski, R. Modrzejewski, S. Urbanowicz.

Pr numerata miesięczna GAZETY z przesyłką 3 zł; dla urzędów, Urzędników państwowych i komunalnych 2 zł. 50 gr. Redakcja i administracja GAZETY: WARSZAWA, Długa 58. Telefon: Red. naczel. 55-76. Redakcji 55-75. Administracji 511-25. Konto czekowe P. K. O. 50192.

Agenturę wyż. wym. gazety na m. Łódź i Województwo Łódzkie posiadają pp. Kmiecik Bolesław i Mielczarek Zygmunt. Wszelkich informacji udziela w godz. od 6-jej do 8-jej wiecz. p. Kmiecik B., sekretarz VII-go Komisarjatu P. P. ul. Zachodnia № 64. 424—5

Sala Filharmonii

Niedziela 22 lutego o g. 11 w.

OSTATNIA

REDUTA KARNAWAŁOWA

na rzecz szkoły dla głuchoniemych

Niobywały atrakcje, niespodzianki, dwie orkiestry, jazzband, kotyljon, zdjęcia fot. na sali, walka balonów. Panów obow. strój wieczorowy

KOMUNIKAT.

WIECZORNICA T. M. M.

Jutro, w sobotę, odbędzie się w efektownie udekorowanej sali Towarzystwa, Traugutta 1 (Grand-Hotel), wieczornica towarzyska dla członków T-wa i wprowadzonych gości, która — jak co roku — i, jak wykazują dotychczasowe zapisy, cieszyć się będzie powodzeniem. Szereg niespodzianek urozmaici wesołą zabawę. Zapisy ze względu na ograniczoną ilość osób przyjmuje dziś i jutro sekretariat T-wa Miłośników Muzyki od godz. 6—8 wieczór. 1475—1

- Garaż -

możliwie w śródmieściu
poszukiwany.

Oferty pod „50—06“ do administracji „Głosu Polskiego“.

Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek № 44.
Od dnia 16 do 22 lutego 1925 roku (ostatni tydzień).

Dla młodzieży dozwolone
Cyrano de Bergerac

Wielki film według nieśmiertelnego dzieła Edmunda Rostanda.
Ceny miejsc: I. 0.70 gr., II. 0.60 gr., III. 0.50 gr. Początek o g. 6 i 8.50 w

— Dla dzieci i młodzieży —

- 1) Polowanie na Czaple, film naukowy.
 - 2) Nie igraj z wodą, komedia w 2-ch częściach.
 - 3) Jaś i Małgosia, bajka w 2-ch aktach.
 - 3) Gdy ludzie mają pecha, komedia w 2 częściach.
- Ceny miejsc: I. 0.25 gr., II. 0.20 gr., III. 0.10 gr. Początek o g. 5 i 4.30 pp

MIESZKANIE

3 i 4-o pokojowe z ładnymi meblami zaraz do wynajęcia. „Ogniwo“ Sienkiewicza 67.

Dr. BRAUN

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem (lampa kwarcowa). Południowa 23. Telefon № 40—26. Przyjm.: 8-10 i 4-8.

Dr. E. Eckert

Choroby skórne weneryczne i dróg moczowych. Kilińskiego 143 trzeci dom od Głównej. Przyjmuje od 12—5 i od 7—9 wiecz. Panie od 5—4. 1416—18

Przyjmę

cztery panów, lub panie na obiady i kolacje ewentualnie z praniem. Dowiedzieć się można codziennie od godz. 4—6 wiecz. Ul. Główna № 41, m. 26, prawa oficyna, III piętro. 455

Większe przedsiębiorstwo przemysłowe w Sosnowcu poszukuje:

Stenotypistki

która biegle stenografuje i pisze na maszynie po polsku i niemiecku. Osoby nie starsze lat 24 mogą składać oferty sub H. H. 37 w Redakcji niniejszego pisma. 460—1

Ogłoszenia drobne

Po 10 groszy za wyraz. Dla poszukujących pracy 5 groszy za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie 50 gr.

Banka i wychow.

W 30 lekcjach wyucza praktycznie i pod gwarancją na samodzielniego buchaltera bilansistę (k), b. rzeczoznawca ksiąg handlowych z wyższym wykształceniem. Niezależnym zaś udziela wszelkich instrukcji. Informacje: 10—11 rano, 8—9 wieczór. Ul. Piotrkowska 185, otoc., I p. 425-3n

putynowana nauka

czycielka francuskiego ma wolne godziny. Cena przystępna. Pińska 35, m. 5. 58 5-n

Kupno i sprzedaż

najlepsze maszyny do szycia sprzedaje na raty Rosen Piotrkowska № 88. 470—1-k

Lokale, mieszkania

z powodu wyjazdu z do odstąpienia pokój z kuchnią z meblami. Słowiańska 11, m. 12, do 10 rano i od 7-jej wiecz. 472-2-m

Dr. med.

Niewiażski

Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 4-jej do 8-jej popoł. Sienkiewicza 34

PLANY

kosztorysy budowlane oraz plany kotłowni, wykonuje. Nawrot № 2, m. 30 „Kotłownia“ 455-2